PRZEGLĄD SPORTOWY
ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH
Rok VIII, Nr 44 Warszawa, poniedziałek 26 maja 1952 r. Cena 45 gr

Po pięknej i wyrównanej grze polscy piłkarze przegrali z Rumunią 0:1

BUKARESZT (tel. wł.). Mam dla was przyjemną wiadomość — usłyszeliśmy w słuchawce głos trenera Matiasa, który zaczął nadawać nam sprawozdanie z meczu Polska B — Rumunia, zakończonego nieznaczną porażką drużyny polskiej 0:1 (0:0). Wynik ten trzeba uważać za dobry, jeśli przypomnimy sobie, że przed tygodniem Rumunia w tym samym składzie pokonała reprezentację CSR 4:1.

Polska: Stefaniszyn (Szymkowiak) Bartyla, Korynt, Banisz, Mamoń, Bieniek, Trampisz, Jankowski, Breiter, Rajtar, Patkolo.

Rumunia: Voinescu (Toma), Bacut, Kovacs, Farmati, Balint, Serpöse, Paraschiva, Odo, Vaczi, Petschovsky, Moldoviam.

Spotkanie sędziował Czechosłowak Vlcek.

50.000 widzów gorąco oklaskiwało ładną grę obu zespołów, grę szybką, która stwarzała liczne, emocjonujące sytuacje podbramkowe. Pierwsze 10 minut Rumuni grają krótkimi przyziemnymi podaniami, i rozciągając grę na skrzydła, niebezpiecznie atakowali bramkę Stefaniszyna. Ale już po 10-ciu minutach nasz zespół otrząsnął się z przewagi Rumunów, przejął inicjatywę i zaczął przeważać.

Przewagę tę Polacy utrzymali do końca spotkania. Nie-

Dokończenie na str. 2

Wioślarze polscy wyjechali do ZSRR

W niedzielę 25 bm. odleciała samolotem z Warszawy do Moskwy, na zaproszenie Wszechzwiązkowego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR, ekipa wioślarzy polskich.

W skład ekipy wchodzą: kierownik Korek, trener Verey oraz zawodnicy: Kocerka, Żarnowiecki, Lorentz, Jagodziński, Michalski, Tomas, Szwarcer Zbigniew i Szwajcer Edward.

Dwanaście rekordów Polski pobili czołowi pływacy na cześć Zlotu

DWUDNIOWE zawody kontrolne kadry pływackiej, zgrupowanej na obozie w AWF zakończyły się wspaniałymi wynikami. Realizując zobowiązania podjęte na cześć Zlotu Młodych Przodowników - Budowniczych Polski Ludowej, pływacy ustanowili dwanaście rekordów Polski. Oto one: **Milnikielówna** 50 m dow. — 32,8 i — 100 m dow. — 1:14.8 w pierwszym dniu i w drugim poprawiła na 1:12,9. **Gellnerówna** — 100 i 200 m grzb. — 1:21,8 i 2:59.4, **Mrozówna** — 200 m żabką — 3:04.2, **Gryszczykówna Renata** — 100 m motylkiem — 1:27.6. **Tolkaczewski** — 200 m dow — 2:15.7, sztafeta 4 x 100 m dow. (**Milnikielówna, Brollówna, Kowalska i Badurówna**) — 5:01.4, sztafeta 4 x 100 m grzbiet. (**Gellnerówna, Gryszczyk Urszula, Fijałkowska, Milnikielówna**) — 5:38,6, sztafeta 4 x 200 m żabką (**Cichoński, Połomski, Goetz, Kuklok**) — 11:33.5, sztafeta 4 x 200 m dow. (**Tolkaczewski, Lewicki, Mroczkowski, Gremlowski**) — 9:12.9.

EUROPEJSKI POZIOM

O wysokiej klasie rekordów niech świadczy fakt, że np. wynik sztafety szwedzkiej 4 x 200 m dow. podczas meczu z Węgrami jest zaledwie o 3,1 sek. lepszy od naszego rekordu, a jeśli dodamy, że druga sztafeta w składzie: Procel, Kociszewski, Steimaszyk i Jera uzyskała 9:25.5, bijąc tym samym również stary rekord Polski, wówczas zadowolenie z wyczynów pływaków jeszcze bardziej wzrasta, gdyż takich dwu zespołów w Europie nie posiada wiele państw.

Największą niespodziankę sprawiła Milnikielówna, która poprawiając rekord Werakso o 2,3 sek. udowodniła, że jest w stanie w niedługim czasie przepłynąć ten dystans poniżej 1:10, co wprowadziłoby ją do czołówki pływaczek Europy. Doskonale również popłynęła na 100 m grzbietowym, wykazując i w tym stylu nieprzeciętne zdolności.

17-LETNIA REKORDZISTKA

Drugą bohaterką zawodów stała się 17-letnia rekordzistka Polski, Elżbieta Gellnerówna. Katowiczanka tylko wskutek słabego trzeciego nawrotu nie zeszła w biegu na 100 m grzb. poniżej 1:20. Na 200 metrów jako pierwsza Polka uzyskała wynik poniżej 3 minut, który stał się dla niej legitymacją wstępu do czołówki europejskiej.

Dobrze spisała się Renata Gryszczykówna, która wymazała z tabeli rekordów wynik Proniewiczówny, ustanowiony dwa lata temu. Wyraźnie polepszyła swe wyniki i jej siostra Urszula, która jako trzecia w Polsce, przekroczyła sakramentalne 6 minut na 400 m dow.

REKORDY ŻYCIOWE MĘŻCZYZN

Z mężczyzn trudno jest któregoś wyróżnić, gdyż podobnie jak i dziewczęta we wszystkich konkurencjach bili swe rekordy życiowe. Miłą niespodziankę sprawił Tolkaczewski, który już odzyskał swą szybkość. Niewiele brakowało, a mielibyśmy sensację dużego kalibru, gdyż Ciężki bardzo dobrze popłynął na 100 m dow., i gdyby nie opadł z sił na ostatnich metrach, mielibyśmy wreszcie po raz pierwszy wynik poniżej minuty na tym dystansie.

Najwięcej emocji dostarczył widowni wyścig mężczyzn na 200 m żabką. Nikodemski, Kuklok i Goetz od startu aż do samej mety toczyli zaciętą walkę. Kuklok odrabiał utracony dystans na nawrotach, jednak nie był w stanie pokonać Nikodemskiego. Zmęczony 200 metrową pogonią za Nikodemskim, uległ na finiszu mocno spurtującemu Goetzowi.

W przerwach zawodów pływackich odbyły się konkurencje skoków do wody, w których największy poziom reprezentuje **Chrząszczówna**, mogąca już z powodzeniem rywalizować ze swymi kolegami. Skoki humorystyczne w wykonaniu Morawca i mecz piłki wodnej zakończyły tę ciekawą imprezę, w której rekord gonił za rekordem.

stp

Trzydniowe boje bokserów

Tytuły mistrzowskie zdobyli w kolejności wag:

Murawski - Stefaniuk - Kruża - Kaflowski - Kudłacik Chychła - Krawczyk - Nowara - Grzelak - Gościański



Bramkarz rumuński z powodzeniem interweniuje w meczu z CSR wygranym przez narodową jedenastkę Rumunii 4:1

Trzydniowe walki finałowe o mistrzostwo Polski w boksie na rok 1952 przyniosły następujące wyniki w poszczególnych wagach:

waga musza: 1) **Murawski**, 2) Kukier, 3) Łakomy, 4) Zawadzki;

waga kogucia: 1) **Stefaniuk**, 2) Woźniak, 3) Kasperczak, 4) Niedźwiedzki;

waga piórkowa: 1) **Kruża**, 2) Soczewiński, 3) Bazarnik, 4) Janicki;

waga lekka: 1) **Kaflowski**, 2) Nowak (W-wa), 3) Nowak (Bydg.), 4) Suszka;

waga lekko-półśrednia: 1) **Kudłacik**, 2) Sadowski, 3) Błach (Antkiewicz nie walczył);

waga półśrednia: 1) **Chychła**, 2) Debisz, 3) Nowakowski, 4) Kazimierczak;

waga lekko-średnia: 1) **Krawczyk**, 2) Musiał, 3) Derkowski, (Leiss nie walczył);

waga średnia: 1) **Nowara**, 2) Piórkowski, 3) Czapliński, 4) Krupiński;

waga półciężka: 1) **Grzelak**, 2) Wojciechowski, 3) Franek, 4) Szczypiński;

waga ciężka: 1) **Gościański**, 2) Węgrzyniak, 3) Jądrzyk, 4) Nandzik.

Mistrzostwa Polski w każdej dziedzinie sportu bywają przeważnie generalnym sprawdzianem poziomu ogólnego, całorocznej pracy trenerów, aktywistów i naturalnie głównych bohaterów-zawodników.

Czy tegoroczne mistrzostwa indywidualne Polski w pięściarstwie były tego rodzaju sprawdzianem, czy można wyciągnąć wnioski co do stanu naszego pięściarstwa, co do formy zawodników, czy można ocenić ich bezwzględną wartość?

Nie.

ZBYT PÓŹNY TERMIN

Nasza czołówka bokserska przygotowuje się intensywnie do udziału w Igrzyskach Olimpijskich. Plan tych przygotowań jest tak ułożony, aby pięściarze mający szanse wyjechać do Helsinek, osiągnęli najwyższą formę około połowy lipca. A więc co najmniej dwudziestu zawodników z ogólnej liczby trzydziestu ośmiu startujących, nie znajdowało się w szczytowej formie.

Wielu z nich walczyło tylko na „pół-gazu". Wystarczy na potwierdzenie tego faktu przytoczyć przykłady Chychły, Grzelaka, Kukiera, Murawskiego, wystarczy stwierdzić, iż Kasperczak, Woźniak, Bazarnik, Debisz, i inni, byli bardzo dalecy od swojej normalnej formy.

Finały mistrzostw Polski przemieniły się więc właściwie w kontrolny turniej kadry. Jeśli będziemy pod tym kątem oceniać trzydniowe walki w Hali Mirowskiej, to możemy stwierdzić, iż przegląd wypadł pomyślnie. Na dwa miesiące przed Olimpiadą czołówka jest w znośnej formie.

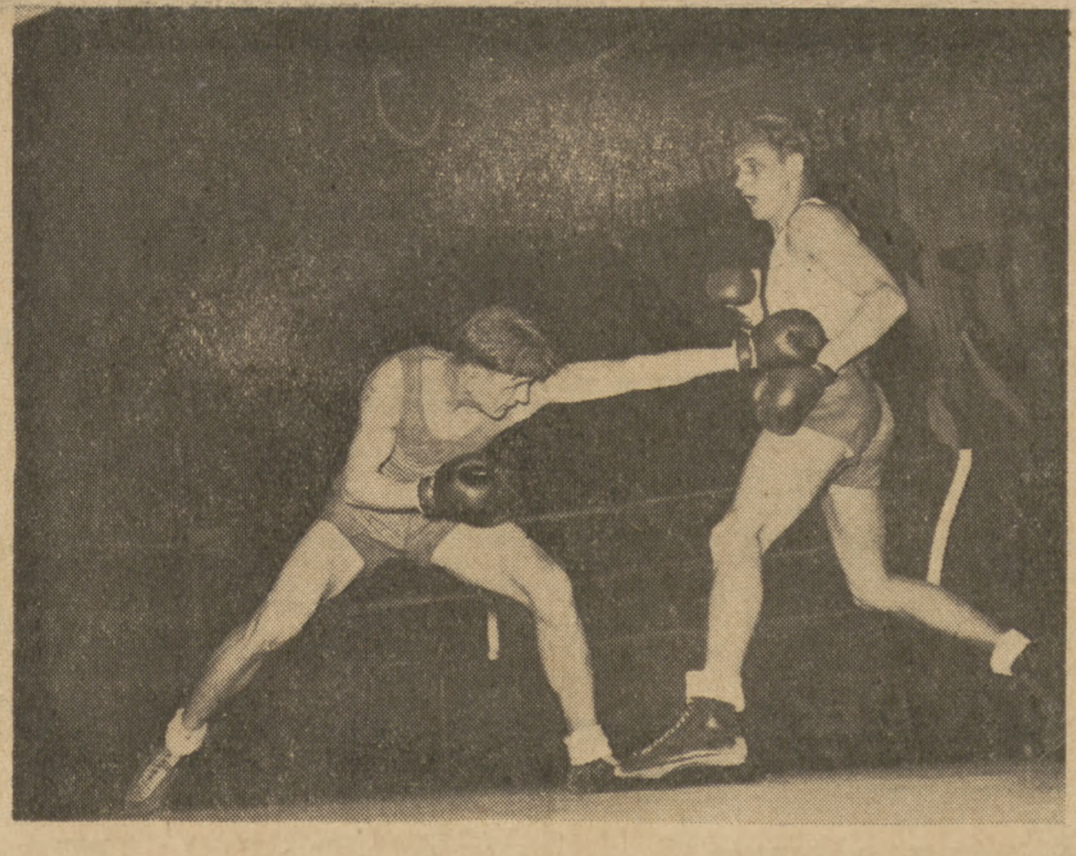
Na mistrzostwa Polski jednak to za mało. Podczas mistrzostw zawodnicy powinni znajdować się w szczytowej formie. Bo mistrzostwa, to jednak impreza, w której zwycięstwo stanowi dla sportowca najwyższy zaszczyt, o który ubiegać się powinni zawodnicy najlepiej przygotowani, zdolni do maksymalnego wysiłku. Wniosek — termin mistrzostw był wybrany niezbyt fortunnie. Początek roku byłby znacznie odpowiedniejszy.

CZY SYSTEM BYŁ WŁAŚCIWY?

Należy się także zastanowić, czy tegoroczny system rozgrywek powinien być zachowany na przyszłość. Zdania są podzielone. Większość jednak jest po stronie przywrócenia systemu pucharowego, pozwalającego na szerszy przegląd kadr, zwiększającego atrakcje turnieju, pozwalającego zawodnikom młodszym, mniej doświadczonym, na nabranie rutyny, stwarzającego większe możliwości wypłynięcia na szersze wody zawodnikom mniej znanym.

Jeśli natomiast turniej o mistrzostwo Polski ma poprzedzać jakieś wielkie międzynarodowe imprezy (czego należy unikać), jeśli ma być zaprawą dla kadry i sprawdzianem jej formy,

Dokończenie na str. 4



Czapliński (z lewej) był jednym z najlepszych zawodników mistrzostw w wadze średniej. Walkę z późniejszym wicemistrzem Polski Piórkowskim (na zdjęciu) przegrał jedynie w oczach sędziów

Piłkarze Węgier remisują z doskonałą jedenastką Moskwy

MOSKWA (tel. wł.) 80.000 widzów przybyło na centralny stadion Dynamo w Moskwie, by oglądać międzynarodowe spotkanie piłarskie Węgry — Moskwa. Spotkanie to, które wywołało tak wielkie zainteresowanie, stało na bardzo wysokim poziomie. Zakończyło się ono wynikiem remisowym 1:1. Do przerwy prowadzili moskwiczanie 1 : 0. Bramki padły w 35 min. po strzale Bobrowa i w 52 min. ze strzału Palotasa. Sędziował Łatyszew (ZSRR).

Moskwa: Iwanow, Kryżewski, Baszaszkin, Nyrkow, Antadze, (Nietto), Petrow, Ilin, Nikołajew, Bobrow, Dementiew, Salnikow. Trener Arkadiew.

Węgry: Grosits, Bużansky, Borzsei, Lantos, Bozsik, Zaharias, Csordas, Kocsis, Susza (Palotas), Hidegkuti. Trenerzy Mandi i Kalmar.

Grę rozpoczęli reprezentanci Moskwy, jednak szybko stracili piłkę i Węgrzy znaleźli się pod bramką radziecką. Ich energiczny atak rozbił jednak doskonały stoper Baszaszkin i od tej chwili piłkarze Węgier już do końca pierwszej połowy nie doszli do pola karnego Moskwy. Inicjatywę przejęli całkowicie piłkarze radzieccy, atakując nieustannie bramkę Grositsa. Ale bramkarz węgierski, którego zresztą doskonale pamięta publiczność warszawska, bronił doskonale. Dwoił się i troił, pokazał wspaniale robinsonady, a często występował jako czwarty obrońca, broniąc swej bramki daleko na przedpolu szybkimi wybiegami. Dopiero w 35 minucie Bobrow strzelił pierwszą bramkę. Przejął on podanie Antadze, przedryblował dwu przeciwników, wyciągnął z bramki Grositsa, minął go i zdobył prowadzenie. Dalszy napór drużyny radzieckiej nie dał rezultatu. Grosits bronił jeszcze pewniej i z jeszcze większym szczęściem.

Po pauzie Węgrzy zmieniają system gry. Nie stosują już długich górnych podań, przechodzą na krótkie przyziemne passy. Zmienia to nieco układ sił. Węgrzy częściej znajdują się w ataku. W dodatku doznaje kontuzji doskonały jak zwykle Antadze, którego wielokrotnie oklaskiwaliśmy w Polsce w czasie tournee Dynamo. Gra wyrównuje się i w 52 min. Csordas podaje Palotasowi, który nieuchronnym strzałem w prawy róg zdobywa wyrównanie. Bramkarz Moskwy Iwanow, zasłonięty przez Nyrkowa, nie mógł w porę interweniować.

Następuje zacięta walka o ustalenie wyniku. Oba zespoły ambitnie dążą do uzyskania zwycięstwa. Ale doskonała gra formacji obronnych obu drużyn nie pozwala na zmianę wyniku. Piękny mecz, który raz po raz wywoływał huragany oklasków, kończy się wynikiem nierozstrzygniętym.

Z reprezentacji Moskwy na specjalne wyróżnienie zasługują: obrońca Kryżewski, stoper Baszaszkin, pomocnik Antadze i napastnik Bobrow. U Węgrów wyróżnili się: bramkarz Grosits, obrońca Bużansky, pomocnik Bozsik i napastnik Puskas.

Mecz rewanżowy odbędzie się we wtorek 27 b.m.

BUDAPESZT. — Rozegrane w Budapeszcie spotkanie piłkarskie Węgry — Bułgaria zakończyło się wynikiem remisowym 1:1 (0:1).

W rozegranym w Sofii spotkaniu drugich drużyn Bułgarii i Węgier zwyciężyła Bułgaria 3:2 (1:1).

Drugi etap Biegów Narodowych

W drugim etapie Biegów Narodowych startowało w Łodzi 494 zawodników, w tym 140 zawodniczek. Biegnący poza konkursem mistrz Łodzi na długich dystansach — Szewczyk uzyskał na 1000 m 2.47,7.

W woj. łódzkim według niekompletnych danych startowało ogółem 565 osób, w tym 187 kobiet. Klasę II uzyskało 5 osób, w tym 1 kobieta. Klasę III zdobyło 66 zawodników i 25 zawodniczek.

W Krakowie najlepszy czas na 1.000 m uzyskał Motyka 2.43.8, a na dystansie 3.000 m Kaczmarczyk 9.58.8.

Na terenie Opolszczyzny startowało 316 zawodników, w tym 94 kobiety. Na dystansie 1.000 m najlepszy czas uzyskał Góra 2.49.0, a na 1.500 m — Langer 4.25.0.

W Lublinie na starcie II etapu Biegów Narodowych stanęło 150 zawodników. Zawody odbyły się w niesprzyjających warunkach atmosferycznych, co wpłynęło na wyniki.

W Bydgoszczy startowało 100 osób. Na wyróżnienie zasługuje wynik juniorki Kuberówny na 400 m — 1.08.8 oraz czas Góreckiego na 3.000 m — 9.17,0.

W Szczecinie startowało 220 zawodników i zawodniczek. Na uwagę zasługuje wynik juniorki Zacharewicz na 400 m 1.00.8.

W Poznaniu z wyjątkiem Trentowskiego, który w biegu na 1.000 m uzyskał czas 2.47.4 i zdobył klasę II, 36 dalszych zawodników i zawodniczek zdobyło klasę III.

W Częstochowie startowało 84 zawodników i zawodniczek. Na 1.000 m najlepszy wynik uzyskał członek LZS Gnaszyn — Kożuch 2.56,6 .

W woj. olsztyńskim w drugim etapie Biegów Narodowych startowało ponad 1.000 zawodników i zawodniczek.

W Katowicach startowało ponad 100 zawodników i zawodniczek. Na dystansie 800 m juniorów najlepszy czas uzyskał Brabański — 2.12.8.

O Puchar Zlotu

GRUPA A

Gwardia Kraków — Unia Chorzów 7:0 (1:0).

Kolejarz W-wa — OWKS Kraków 0:3 (0:2).

Ogniwo Bytom — Budowlani Gdańsk 1:0 (1:0).

TABELA

1.	OWKS Kraków	13:1	17:3
2.	Gwardia Kraków	9:5	14:8
3.	Budowlani Gdańsk	8:6	8:10
4.	Kolejarz W-wa	5:9	11:11
5.	Ogniwo Bytom	4:10	6:11
6.	Unia Chorzów	3:11	2:15

GRUPA B

Budowlani Chorzów — Kolejarz Poznań 0:2 (0:1).

Włókniarz Łódź — CWKS 1:2 (0:1).

Górnik Radlin — Ogniwo Kraków 1:2 (1:1).

TABELA

1.	Budowl Chorzów	9:5	14:7
2.	Ogniwo Kraków	9:3	13:9
3.	Kolejarz Poznań	8:6	15:10
4.	CWKS	8:6	13:11
5.	Górnik Radlin	5:7	6:7
6.	Włókniarz Łódź	1:13	6:23



Kudłacik odpoczywa po pierwszym dniu mistrzostw w pokoju hotelowym, dzieląc się wrażeniami z kolegą zrzeszeniowym Janickim

Mistrzostwa Polski w ping-pongu

KATOWICE. W Bielsku zakończone zostały 25 bm. mistrzostwa Polski w tenisie stołowym w grach podwójnych mężczyzn i kobiet oraz w grach mieszanych.

W wyniku dwudniowych rozgrywek tytuły mistrzowskie zdobyli:

gry mieszane: Guzikowa — Gaj (Warszawa), przed Krzysik — Andrychówna (Łódź);

gry podwójne kobiet: 1) Guzikowa — Szmidtówna (Kielce), 2) Tomaszewska — Kosicka (Poznań).

gry podwójne mężczyzn: 1) Dobosz — Ziemba (Kraków), 2) Arbach — Ciupryk (Wrocław).

Niespodzianką mistrzostw było wyeliminowanie pary Gaj — Dembowski (Warszawa), która przegrała z parą Ziemba — Dobosz 3:0.

Koszykarki ZSRR bezkonkurencyjne

Polkom nie powiodło się w meczu z Bułgarią

MOSKWA 25.5 (tel. wł.) — 30.000 widzów przybyło w niedzielę na centralny stadion Dynamo, aby być świadkami finałowych spotkań III mistrzostw Europy w koszykówce kobiecej. Tytuł mistrza Europy zdobyły ponownie doskonałe koszykarki Związku Radzieckiego, ktore w ostatnim spotkaniu dnia pokonały zdecydowanie CSR 52:29 (29:22). Reprezentacja Polski niestety po słabej grze przegrała w spotkaniu o 4 i 5 miejsce z doskonale dysponowaną i szczęśliwie grającą Bułgarią 36:70 (20:36).

Spotkanie o miejsce 7 i 8 zakończyło się zwycięstwem Francji nad Szwajcarią 46:31 (25:9), a mecz o 10 i 11 miejsce przyniósł sukces Rumunii nad Finlandią 41:35 (16:14). Ostateczna kolejność mistrzostw Europy przedstawia się więc następująco:

1) ZSRR, 2) CSR, 3) Węgry, 4) Bułgaria, 5) Polska, 6) Włochy, 7) Francja, 8) Szwajcaria, 9) Austria, 10) Rumunia, 11) Finlandia, 12) NRD.

MECZ W CZASIE ULEWY

Podczas ostatniego spotkania finałowego ZSRR — CSR pod koniec I połowy zaczął padać deszcz. Drugą połowę rozpoczęto po prawie 1 godzinnej przerwie. Boisko było ciężkie do gry, śliskie, nadomiar złego deszcz zaczął padać ponownie, tak że ostatnie 7 min. gry toczyło się już podczas prawdziwej ulewy. Zgromadzona publiczność została jednak do końca meczu oklaskując obie drużyny za ich szlachetną walkę o tytuł mistrza i wicemistrza Europy.

OBRONA STREFOWA ZAWIODŁA

Mistrzostwa zakończyły się więc wspaniałym triumfem Zw. Radzieckiego i państw demokracji ludowej, które zajęły 5 pierwszych miejsc, górując zdecydowanie nad pozostałymi reprezentacjami, a zwłaszcza nad państwami zachodnimi, których system gry obronnej strefami zbankrutował całkowicie w walce z indywidualnym kryciem stosowanym przez koszykarki 5 pierwszych reprezentacji.

Koszykarki Zw. Radzieckiego zdobyły tytuł mistrzowski bezapelacyjnie. Jeżeli ktokolwiek liczył się z nawiązaniem z nimi walki przez Czechosłowaczki, to pomylił się srodze. Mimo trudnych warunków zawodniczki ZSRR potrafiły tak dostosować swoją grę do tych warunków, tak bezbłędnie przeprowadzały swoje akcje, że Czechosłowaczki ani przez moment nie mogły im poważniej zagrozić.

NAJSŁABSZY MECZ POLEK

Reprezentacja Polski niestety, po dobrych meczach w grupach i po niewątpliwym sukcesie z Włochami, zagrała w niedzielę z Bułgarią słabo. Trudno nawet znaleźć wytłumaczenie dlaczego tak się stało. Jeszcze w I połowie łudziliśmy się, że Polki zdołają wyrównać. Tymczasem już w początku II połowy rozwiały te nadzieje. Koszykarki nasze zupełnie się załamały. Grały słabo przede wszystkim w obronie, nie umiejąc pokryć Bułgarek Wojnowej i Diambarowej, które zdobyły większość punktów.

Tym niemniej Polki w ogólnym przekroju mistrzostw wypadły dobrze. Zajęcie 5 miejsca w silnej konkurencji, po dobrze ocenianej grze (oprócz meczu z Bułgarią) jest niewątpliwie poważnym sukcesem.

Trzeba tu również zaznaczyć, że reprezentacja nasza była pozbawiona kontuzjowanej Gruszczyńskiej, która przyczyniłaby się do podniesienia wartości zespołu, a wtedy mecz z

Dokończenie na str. 2

W zawodach kadry na żużlu wygrał Fijałkowski

KATOWICE 25.5 (tel. wł.). Przebywająca na obozie treningowym w Katowicach kadra żużlowców rozegrała zawody kontrolne. 15.000 widzów podziwiało 14 emocjonujących wyścigów.

Najładniejszym wyścigiem dnia było ostatnie spotkanie (dodatkowe) w którym wystąpił Fijałkowski i Kaznowski, posiadacze największej ilości puntów. W biegu tym na ostatniej prostej wyrwał się do przodu Fijałkowski, zwyciężając pewnie w czasie 1 : 30.8. Drugi był Kaznowski, 3. Kupczyński, 4. Dziura.

Zawodów z powodu kontuzji nie ukończyli Szwendrowski i Glapiak.

W poszczególnych biegach zwyciężyli: Kaznowski, Szwendrowski, Kupczyński, Szwendrowski, Dziura, Fijałkowski, Kaznowski, Suchecki, Kuśmirek, Fijałkowski, Kaznowski, Pawlak ,Fijałkowski.

Co wybrać?

ZRADOSNYM entuzjazmem podejmuje młodzież sportowa zobowiązania z okazji Zlotu Młodych Przodowników Budowniczych Polski Ludowej. Z dnia na dzień wzrasta ilość kół, aktywistów, sportowców, trenerów i sędziów, którzy zgłaszają swój udział w konkursie zlotowym. Sportowcy pragną realnymi czynami uczcić Zlot, podejmują zobowiązania, które będą trwałym dorobkiem w budowaniu ludowej kultury fizycznej.

W wielu kołach sportowych SKS i LZS trwają jeszcze narady nad tym, jakie zobowiązania najlepiej podjąć, jak najgodniej uczcić wielkie święto polskiej młodzieży. Często jednak aktywiści tych ogniw stają przed trudnymi problemami. Chciałoby się zrobić dużo. Jak najwięcej. Ale od czego zacząć, jakie zobowiązanie najlepiej podjąć.

Każde zobowiązanie, które podejmiecie z myślą o tym, że będzie ono służyło ukochanej Ojczyźnie — Polsce Ludowej, będzie dobre i słuszne. I te zobowiązania, przez które będziecie dążyć do podniesienia na wyższy poziom pracy sportowej i pomnażać dorobek naszego sportu, i te dzięki którym zwiększać będziecie swoją świadomość ideowo-polityczną, swój udział w pracach społecznych.

Pragniemy przyjść z pomocą tym wszystkim, którzy wahają się jeszcze, jakiego rodzaju mają być ich zobowiązania.

Naszą troską jest stałe zwiększanie liczby młodzieży i ludzi pracy objętych kulturą fizyczną. Na pewno nie wszyscy jeszcze Wasi koledzy w fabryce, w szkole, w PGR, czy spółdzielni produkcyjnej uprawiają sport, nie wszyscy należą do Waszego koła sportowego. Starajcie się więc powiększyć ilość członków koła, zobowiązujcie się do regularnego uczęszczania na zajęcia w sekcji podczas przygotowania i w sekcjach sportowych. Zorganizujcie nowe sekcje, takie które jeszcze w waszym kole nie istnieją. Dumnym zadaniem każdego ogniwa sportowego powinno być przekroczenie planowego zdobywania SPO i BSPO.

Organizując w ramach zobowiązań zlotowych zawody sportowe o mistrzostwo koła w lekkiej atletyce, w torze przeszkód przyczynicie się do popularyzacji wychowania fizycznego, do uatrakcyjnienia form pracy w kole.

Ambicją każdego koła, biorącego udział we współzawodnictwie zlotowym, powinno być uzyskanie podczas tych zawodów, jak największej ilości odznak klasyfikacji sportowej.

Komitety Kultury Fizycznej w okresie poprzedzającym Zlot organizować będą kursy dla sędziów lekkiej atletyki, siatkówki itd. Jak największa ilość członków waszych kół powinna wziąć udział w tych kursach. To będzie także piękne i wartościowe zobowiązanie zlotowe. Koła bardziej zaawansowane mogą same organizować własnymi środkami kursy dla sędziów.

Wartościowe będzie zobowiązanie się wzięcia udziału w kursach dla organizatorów SPO, dla pomocników instruktorów sportu.

Wielką radość i zadowolenie sprawi na pewno wszystkim członkom koła fakt, gdy w dniach Zlotu będą mogli zagrać w siatkówkę, koszykówkę, piłkę nożną na boisku wybudowanym własnymi rękami w ramach akcji zobowiązań z okazji Zlotu.

Nie we wszystkich kołach stoi na odpowiednim poziomie praca społeczno-wychowawcza. Zobowiązujcie się do wydania gazetek ściennych, które będą poważnym czynnikiem mobilizującym sportowców do współzawodnictwa przedzlotowego, zorganizujcie wieczory dyskusji na tematy sportowe i zlotowe, sporządźcie tabele i wykresy współzawodnictwa w kole.

Każde wasze zobowiązanie w akcji współzawodnictwa zlotowego służyć będzie wzrostowi siły naszego ludowego sportu, do jego upowszechnienia, zachęci nowe tysiące robotników, uczniów i młodzieży wiejskiej do uprawiania kultury fizycznej.

Wielu z was ma poważne osiągnięcia produkcyjne. Powiększajcie w okresie poprzedzającym Zlot szeregi młodzieży przodującej w sporcie, w pracy i nauce, ofiarną pracą zwiększajcie siły gospodarcze naszej Ojczyzny.

A przede wszystkim realizujcie zobowiązanie, które podjęliście w waszych kołach sportowych, starajcie się przekroczyć je, godnie uczcić Zlot Młodych Przodowników - Budowniczych Polski Ludowej.

Andrzej Jurski

Na froncie II ligi

BYDGOSZCZ 25.5 (tel. wł.) Gwardia Bydgoszcz — Stal Gdańsk 2:1 (2:0). Bramki zdobyli dla Gwardii Norkowski i Przybylski, dla Stali Kocur. Sędzia Nowak z Kielc. Widzów 8.000.

BYDGOSZCZ 25.5. (tel. wł.) Kolejarz Toruń — Kolejarz Leszno 2:0 (1:0). Bramki zdobyli Ciżkowski i Norkowski. Sędzia Aleksandrowicz (W-wa). Widzów 3.000.

GDAŃSK 25.5 (tel. wł.) Kolejarz Gdańsk — Gwardia Słupsk 4:5 (1:3). Bramki strzelił dla Gwardii: Gadaj — 2, Drożdżyński — 2 i Kaczor — 1: dla Kolejarza: Kruża, Maj, Katulski i Duraj po 1. Sędziował Gielig z Olsztyna. Widzów ok. 2.000.

POZNAŃ Stal (Poznań) — Kolejarz (Poznań) 2:1 (1:1).

Mecz Gwardia Szczecin—OWKS Toruń został odwołany.

TABELA

1.	Stal Poznań	7	11	13:7
2.	Kolejarz Toruń	7	10	11:5
3.	Gwardia Bydg.	7	9	16:10
4.	OWKS Toruń	6	8	15:8
5.	Gwardia Słupsk	7	7	17:18
6.	Kolejarz Leszno	7	6	9:12
7.	Stal Gdańsk	7	5	9:16
8.	Gwardia Szczec.	5	4	5:8
9.	Kolejarz Gd.	7	3	13:16
10.	Kolejarz Bydg.	6	3	7:14

Grupa II.

WARSZAWA Lotnik W-wa—Gwardia Białystok 2:0 (1:0).

SOCHACZEW 25.5 (tel. wł. Włókniarz Chodaków—Spójnia W-wa 0:1 (0:1). Jedyną bramkę zdobył Pawlak.

KIELCE 25.5 (tel. wł.) Stal Starachowice — Włókniarz Radom 5:1 (2:1).

Mecze: Kolejarz Olsztyn—Gwardia W-wa i Spójnia Tomaszów—Włókniarz Widzew nie odbyły się.

TABELA

1.	Lotnik W-wa	7	10	19:10
2.	Gwardia W-wa	4	8	18:4
3.	Stal Starachow.	7	7	13:10
4.	Włókn. Widzew	5	7	6:5
5.	Włókn. Chodak.	7	6	13:11
6.	Spójnia W-wa	6	6	9:10
7.	Włókn. Radom	7	6	10:15
8.	Kolejarz Olszt.	6	5	11:11
9.	Gwardia Białyst.	5	3	3:17
10.	Spójnia Tomasz.	5	2	6:12

Grupa III

KATOWICE 25.5 (tel. wł.) Górnik Zabrze — Stal Zielona Góra 5:1 (2:1). Bramki dla Górnika zdobyli: Czech — 2, Halecki, Dominik i Zimerman po 1; dla Stali — Roszak. Sędziował Kowalski Rzeszów. Widzów 3.000.

KATOWICE 25.5 (tel. wł.) Stal Sosnowiec — Budowlani Opole 2:1 (1:0). Bramki dla Stali zdobyli: Kręcki i Szymura; dla Budowlanych Trojanowski z karnego. Sędziował Pryk z Krakowa. Widzów 7.000.

KATOWICE 25.5 (tel. wł.) Górnik Radzionków — Stal Lipiny 4:0 (2:0).

WROCŁAW 25.5 (tel. wł.) Górnik Wałbrzych — Górnik Bytom — mecz odwołany. Decyzja GKKF.

WROCŁAW 25.5 (tel. wł.) Stal Wrocław — Górnik Knurów 1:0 (1:0.) Bramkę zdobył w 45 min. Haas. Sędziował b. dobrze Paszkowski (W-wa). Widzów 3.000.

TABELA

1.	Budowlani Opole	7	12	19:5
2.	Górnik Radz.	6	10	17:4
3.	Stal Sosnowic	7	10	11:7
4.	Górnik Zabrze	7	7	14:8
5.	Stal Wrocław	7	7	11:17
6.	Górnik Wałbrzych	5	6	9:6
7.	Górnik Bytom	6	6	8:6
8.	Górnik Knurów	7	4	9:11
9.	Stal Lipiny	7	3	4:14
10.	Stal Ziel. Góra	7	2	4:28

Grupa IV.

CZĘSTOCHOWA 25.5 (tel. wł.) — Ogniwo Częstochowa — Ogniwo Tarnów 1:2 (1:2). Bramki zdobyli dla Ogniwa Tarnów Bożwiński i Tarsia. dla gospodarzy Halkiewicz. Sędziował Łazarewicz Warszawa, widzów 5.000.

LUBLIN 25.5 (tel. wł.) OWKS Lublin — Włókniarz Kraków 0:1 (0:1). Bramkę strzelił Browarski. Sędzia Olejnik z Łodzi. Widzów 5.000.

RZESZÓW 25.5 (tel. wł.) Budowlani Przemyśl — Włókniarz Krosno 3:2 (1:1). Bramki zdobyli dla Budowlanych Łaba — 2 i Piechnik, dla Włókniarza Szafrański oraz jedna samobójcza. Sędzia Buśkiewicz z Warszawy, widzów 5.000.

KRAKÓW 25.5 (tel. wł.) Stal Nowa Huta — Gwardia Kielce 1:1 (1:1). Bramki strzelili dla Stali — Baran, dla Gwardii Dziemba z karnego. Sędzia Kazimierczak z Łodzi. Widzów 2.000.

Mecz Gwardia Lublin — Włókniarz Chełmek został odwołany.

TABELA

1.	Ogniwo Tarnów	7	13	12:4
2.	Włókniarz Kraków	7	11	16:3
3.	Ogniwo Częstochowa	7	8	9:6
4.	Gwardia Kielce	7	7	13:7
5.	Stal Nowa Huta	7	6	10:16
6.	Gwardia Lublin	6	6	6:12
7.	Budowlani Przemyśl	7	5	6:15
8.	OWKS Lublin	7	4	9:10
9.	Włókniarz Krosno	7	4	9:11
10.	Włókniarz Chełmek	6	4	8:14

Przegrywamy z Rumunią 0:1

Dokończenie ze str. 1

stety, nasi napastnicy wykazali słabą dyspozycję strzałową. Breiter i Trampisz kilkakrotnie przestrzelili z murowanych sytuacji. A kiedy już celny polski strzał szedł na bramkę rumuńską, interweniował. doskonale w tym dniu usposobiony, Voinescu.

Jedyna bramka dnia padła w 52 minucie, kiedy to Odo, po zderzeniu się ze Stefaniszynem, umieścił piłkę w siatce. Stefaniszyn doznał w tym zderzeniu kontuzji kolana i został zastąpiony przez Szymkowiaka.

Na kilka minut przed końcem Breiter miał okazję wyrównać. Przerzucił on piłkę nad wybiegającym Voinescu, jednak przeszła ona tuż nad poprzeczką. Polacy zdobyli wprawdzie bramkę w pierwszej połowie, po główce Breitera, jednak sędzia boczny sygnalizował wtedy spalonego.

O przewadze Polaków w czasie spotkania świadczy najlepiej stosunek rogów, który wynosi 12:3 na naszą korzyść. Chociaż mecz rozegrano w szybkim tempie, Polacy wykazali dobrą kondycję, utrzymując przewagę do końca gry. Obiektywna publiczność serdecznymi oklaskami żegnała schodzący z boiska zespół Polski.

W drużynie naszej na specjalne wyróżnienie zasługują Korynt, Banisz, Szymkowiak i Breiter. U Rumunów na najlepsze noty zasłużyli Voinescu i Paraschiva.

Polacy opuszczają stolicę Rumunii w środę 28 bm., do Warszawy przybywają w piątek 30 bm.

Wyścig „Dziennika Zachodniego"

KATOWICE (tel. wł.) Doroczny wyścig „Dziennika Zachodniego" dla turystów i kartowiczów zgromadził tym razem niebywałą ilość uczestników. Na starcie turystów stanęło aż 418 zawodników, którzy o pierwszeństwo walczyli na 30-kilometrowej trasie. Zwyciężył Jaworski (Górnik Mysłowice) 1:00,08 przed Pławkiem (Ogn. Bytom) 1:00,15, Nowakiem (Górnik Mysłowice) 1:00,15.

Ciekawy był wyścig kartowiczów z udziałem 171 kolarzy na trasie 75 km. Niespodziewanie zwycięstwo odniósł 16-letni Najda (Gwardia Katowice) 2:09,18 przed Grzywoczem (Unia Chorzów) 2:09,19, Czarneckim (Górnik Mysłowice) 2:09,20 i Kaczmarczykiem (Gwardia Kat.) 2:09,21.

Niedzielne spotkanie Kasperczak-Stefaniuk nagrodzono jako najlepszą walkę turnieju

W trzecim dniu mistrzostw walki rozpoczęły się przed południem.

Z wielką ambicją i wolą zwycięstwa Łakomy ruszył na Murawskiego. Boksował z myślą, torując sobie drogę lewymi prostymi, po których natychmiast następowały prawe. Murawski inkasuje sporo, za dużo jak na przyszłego mistrza Polski. W trzecim starciu notujemy kilka udanych uderzeń Łakomego w dolne partie i kontry Murawskiego. Właśnie te riposty, po których Murawski przechodził do przeciwnatarcia, zadecydowały prawdopodobnie o losach walki. Sędziowie przyznali zwycięstwo Murawskiemu 2:1, choć, naszym zdaniem, wynik mógł być z równym powodzeniem odwrotny. W walce tej Łakomy dowiódł, że w ostatnich miesiącach nie próżnował i dobrze przygotował się do turnieju, a co najważniejsze, poczynił postępy.

Interesująca walka rozegrała się pomiędzy Zawadzkim a Kukierem. Zawadzki był jak zwykle szybki i bardzo agresywny. Kukier jednak niemal zawsze w porę, dzięki dobrym uskokom unikał uderzeń. Drugą rundę Kukier wygrał dość wysoko, trafiając to w dół, to w górę. W trzeciej. Zawadzki próbował atakować, od czasu do czasu starał się dosięgnąć sierpami, a nawet zamachowymi, ale ciosy te były zbyt sygnalizowane, aby mogły być niebezpieczne. Kukier wygrał jednogłośnie.

NIEDŹWIEDZKI ZWYCIĘŻA WOŹNIAKA

Niedźwiedzki pokonał zdecydowanie Woźniaka. Zwycięstwo to wiele mówi i jeszcze raz stawia pod znakiem zapytania sobotnie orzeczenie sędziów w walce Niedźwiedzki — Kasperczak.

Pierwsza runda jest bez wyrazu, obaj bokserzy walczą ostrożnie. Woźniak dąży do półdystansu i blokuje dużo ciosów przeciwnika.

W trzeciej Woźniak słabnie, zdradzając słabe przygotowanie kondycyjne. Ciosy Niedźwiedzkiego dochodzą coraz częściej do celu. Jeden z nich rzuca Woźniaka na liny. W tym starciu supremacja Niedźwiedzkiego jest bezwzględna. Woźniak gubi się zupełnie w defensywie i nie potrafi bronić się skutecznie. Wygrywa jednogłośnie Niedźwiedzki.

DYSKUSJA PO WALCE STEFANIUK — KASPERCZAK

Ożywiona dyskusja wywiązała się po walce Stefaniuk—Kasperczak, kiedy ogłoszono zwycięstwo Stefaniuka 2:1.

Dlaczego?—zapytywano. Przecież Kasperczak był bardziej agresywny. Być może, że Kasperczak istotnie w tej walce wiele atakował. Była to zresztą jego najlepsza walka w mistrzostwach, ale Kasperczak, jakkolwiek trochę zdołał rozgrzać się (jest to bokser, który z walki na walkę jest zawsze lepszy), to jednak zdradzał jeszcze wielkie braki.

Ciągle nie „chodziły" mu lewe, a najważniejszą jego wadą jest w tej chwili brak dobrego dystansowania. Chwilami wydaje się, że Kasperczak, chcąc dosięgnąć przeciwnika, dobiega do niego drobniutkimi kroczkami. I jeszcze jedno, nie jest dostatecznie szybki.

Stefaniuk bezwarunkowo był dokładniejszy w ciosach, jego oczy pracowały lepiej, wyłapywał znakomicie luki w gardzie i „strzelał" niespodziewanie ciosami.

Na początku drugiej rundy przez pewien czas Kasperczak jakby czynił wrażenie niegrzecznego chłopca, który podnosił rękę na starszego kolegę, a ten go natychmiast karcił. W tym okresie Stefaniuk boksował dobrze „w linii" i był znakomicie opanowany, czujny i celny. Pod koniec rundy Kasperczakowi udaje się ulokować serię.

Trzecie starcie kondycyjnie wytrzymuje lepiej Kasperczak, rozgrzewa się coraz bardziej. Wchodzi on teraz często w Stefaniuka, niszczy jego zasłonę i wygrywa ostatnią rundę.

ZWYCIĘSTWO KRUŻY

Zwycięstwo Kruży nad Bazarnikiem było dość niespodziewane, tym niemniej w pełni zasłużone. Kruża potrafił rozwiązać walkę na dystans i trafiał często bardzo czysto. Uderzenia Kruży wyprzedzały ciosy Bazarnika. Dodamy jeszcze, że w unikach był również nieco lepszy Kruża. Wszystko to złożyło się na bezsporne zwycięstwo Kruży. Była to najsłabsza walka Bazarnika w turnieju. Zdaniem naszym Ślązakowi brak jest kondycji fizycznej i w trzecim dniu był już zbyt zmęczony.

Soczewiński otrzymał punkty w.o., gdyż Janicki został poprzedniego dnia kontuzjowany.

Walki w lekkiej, jak i podczas poprzednich dni, były jałowe i bez historii. Kaflowski zdecydowanie pokonał Nowaka (B) — a Nowak (Wa) wypunktował Suszkę. Suszka atakował zawzięcie w drugiej rundzie i przez pewien czas zmuszał Nowaka do odwrotu, podczas którego starał się kontrować. Nie wszystkie jednak jego kontry były udatne.

SADOWSKI NATRAFIŁ NA OPÓR

W lekkopółśredniej Kudłacik zabrał punkty bez walki (Antkiewicz), a później Sadowski zmierzył się z Błachem. Na ogół oczekiwano dość łatwego zwycięstwa Sadowskiego, a tymczasem wcale tak się nie stało. Sadowski przez pierwszą rundę nie potrafił zbijać lewych prostych Błacha i nie mógł przedostać się przez tę zaporę. W drugiej Sadowski rzuca się do natarcia, wydaje się, że właśnie teraz przełamie zaporę, ale nie — Błach cofa się i kontratakuje. Nawet od czasu do czasu sam przechodzi do ataku.

W trzeciej rundzie jest mniej więcej taka sama sytuacja—Sadowski aż do końcowego gongu miał ciągle trudności z lewymi Błacha. Niewątpliwie wygrał on tę walkę, ale Błach zasługuje na pochwałę.

Jeśli chodzi o nasze zdanie, to radzimy mu, żeby stał się nieco więcej agresywnym bokserem, gdyż ma ku temu wszelkie warunki.

W półśredniej Nowakowski nie walczył, gdyż Kazimierczak nie stawił się na ringu.

DEBISZ ZDYSKWALIFIKOWANY

Wreszcie nadeszła chwila spotkania Debisz — Chychła. Na widowni podniecenie, bo rywalizacja tych bokserów ma już pewną tradycję. Pamiętamy, że w 1950 roku Chychła musiał dać z siebie wszystko w Gdańsku, aby zwyciężyć rywala. Minęło wiele czasu, Chychła poszedł naprzód wielkimi krokami, a Debisz raczej cofnął się w rozwoju. Co teraz będzie?

Walka rozczarowała. Zaczęła się emocjonująco, bo Chychła natychmiast po gongu doskoczył i trafił silnie. Ale na tym wypadzie jakby zakończyła się pierwsza runda. Debisz przylepia się, obaj obejmują się, paraliżują sobie ruchy, otrzymują napomnienia. Akcje nie mają zupełnie płynności i rwą się co chwilę.

W drugiej Chychła naciera, atakuje bezustannie, ale wraz z ciosem wpada na Debisza, a ten znów przytrzymuje. Walka jest brzydka i nieciekawa. W czasie jednego z ataków Chychły, Debisz celnie kontruje, był to cios, który Chychła musiał odczuć. Za chwilę Debisz otrzymuje drugie napomnienie, a niemal z gongiem trzecie i zostaje odesłany do rogu.

REPRYMENDA SZTAMA

Chychła schodzi z ringu i tu czeka go jeszcze jedna walka... Tym razem ze Sztamem, który złym okiem obserwował walkę. Teraz pan Feliks nie szczędzi wymówek swemu pupilowi.

— Twoje sierpy były zbyt obszerne i gdy spadały na korpus przeciwnika, automatycznie jakby obejmowały go. Trzeba było bić krótkimi uderzeniami...

Chychła siedzi przy Sztamie i uważnie słucha.

— Komu jak komu — ale mistrzowi Europy nie wolno tak walczyć, — kończy reprymendę Sztam.

W lekkośredniej spotkanie Derkowski — Krawczyk czyniło wrażenie „pokazówki". Obaj zawodnicy należą do Gwardii i nie zdradzali żadnej ochoty do walki. Dopiero w 3 r., gdy sędzia zagroził dyskwalifikacją, Krawczyk obudził się i jemu przyznano zwycięstwo.

W średniej podobał się Cza-

Dokończenie na str. 3

O Puchar Zlotu

OWKS jest nadal w dobrej formie

OWKS Kraków — Kolejarz W-wa 3:0 (2:0). Wszystkie bramki strzelił Piechaczek w 4, 7, i 70 min. Sędziował Walczak z Łodzi. Widzów ok. 7.000.

OWKS Hajduk, Durniok (Kroczek), Musiał, Masłoń, Strzykalski, Kalus, Kroczek (Dwornicki) Więcek, Hejosz, Piechaczek, Kucharski; trener Giergiel.

Kolejarz: Borucz, Śliwa, (Wołosz), Szczawiński, Wołosz (Śliwa), Łabęda, Wolsza, Ziemski, (Zelenaj), Popiołek, Misiak, Łącz, Kobylański; trener Szczepaniak.

Częste oklaski, jakimi publiczność darzyła ładne akcje przeprowadzane szczególnie przez piłkarzy OWKS świadczyły, że mecz podobał się i że stał na dobrym poziomie. Trzeba przyznać, że publiczność warszawska zna się na piłce nożnej i że te oklaski były w pełni zasłużone. Mecz należał do wyjątkowo ładnych spotkań, a zawodnicy OWKS zasłużyli na szczególne słowa pochwały.

Młody zespół krakowski wykazał w Warszawie, że słusznie należy mu się prowadzenie w tabeli walk o Puchar Zlotu. Wojskowi zademonstrowali grę szybką, dobrą technicznie, każde podanie było celowe, a to przecież jest najważniejsze, napastnicy strzelali mocno, celnie i często. Kolejarz, który mimo porażki wypadł stosunkowo dobrze i wykazał, że znajduje się w formie, ustępował jednak wyraźnie drużynie krakowskiej. Ustępował w zasadniczych elementach gry, a więc technice, podaniach i strzałach, chociaż na te ostatnie napastnicy warszawscy decydowali się częściej niż zwykle.

Napad OWKS umiejętnie stosował rozciąganie gry wszerz, nie używając jednak szablonu. Gdy lepiej było atakować środkiem, piątka napastników znajdowała się szybko na wprost bramki Borucza. Dobrze również zagrały linie obronne drużyny krakowskiej, likwidując pewnie i z temperamentem ofensywne poczynania Kolejarza.

W napadzie wojskowych bardzo dobrze spisywał się Hejosz, kierując przytomnie akcjami ofensywnymi. Dobrze sekundowali mu Więcek i zdobywca trzech bramek Piechaczek. Dobrze grał do chwili kontuzji Durniok, również pewne zagrał stoper wojskowych Musiał.

W zespole Kolejarza dobry mecz miał Łabęda. Wołosz nie czuł się dobrze na lewej obronie. Szczawiński z trudem stopował Hejosza, zdradzając pewne braki w szybkości. W napadzie Kolejarza najpracowitszy był Misiak, dzielnie sekundował mu Ziemski.

Gra toczyła się na ogół przy przewadze OWKS. Okresy, w których inicjatywę przejmował zespół warszawski, były krótkie i rzadkie. **(w.)**

W Chorzowie krytykowano sędziego

KATOWICE 25.5. (tel. wł.) Budowlani Chorzów — Kolejarz Poznań 0:2 (0:1). Bramki dla Kolejarza zdobyli: w 15 min. Anioła, i w 87 min. Gogolewski. Sędzia Bartyzel z Krakowa. Widzów ok. 4000.

Budowlani: Janik, Karmański, Janduda, Gajdzik, (Zawalonka), Kulik, Lizurek, Glanc, Januszek, Powała, Spodzieja, Pilarek, trener Kulik.

Kolejarz: Rosiński, Kołtuniak, Tarka, Deska, Słoma, Chudziak, Harmaciej, Gogolewski, Anioła, Wróbel (Sałmaj), Chmielewski, trener mgr Balcer.

Negatywnym bohaterem meczu był bramkarz Budowlanych Janik. Ma on na sumieniu obie puszczone bramki, przy czym okoliczność, w jakiej puścił drugą, dyskredytuje go gruntownie. Leciuteńkie skierowanie piłki przez Gogolewskiego chciał bronić z fasonem robinsonadą i skutek był ten, że za nim rzucił się na ziemię „balon" znalazł się w siatce.

Natomiast jego vis a vis Rosiński z Kolejarza był bohaterem meczu w całym tego słowa znaczeniu i uratował swą drużynę od porażki, która sądząc po sytuacjach powinna być dość pokaźna. Niepotrzebnie jednak krytykował orzeczenia sędziego. Inni Kolejarze niestety też łapali się za głowy, gdy sędzia zagwizdał i wskazał kierunek egzekwowania wolnego w ich stronę.

Budowlani przegrali dość nieoczekiwanie. Za porażkę mogą podziękować swemu kierownictwu, które na czas nie potrafiło załatwić zatwierdzenia dalszych graczy do rozgrywek wskutek czego musieli wystąpić zawodnicy kontuzjowani Gajdzik (kolano), Kulik (żebro) i Spodzieja (żołądek).

Kolejarze grający w pełnym składzie wypadli dość anemicznie. Z dużej przewagi jaką przez cały mecz posiadali gospodarze potrafili się otrząsnąć tylko wybijaniem piłki na aut.

Szczęśliwy mecz bytomian

BYTOM 25.5 (tel. wł.). Ogniwo Bytom — Budowlani Gdańsk 1:0 (1:0). W 10 min. bramkę zdobył Kauder. Sędziował Białas ze Szczecina. Widzów ok. 6.000.

Ogniwo: Bem, Cichoń, Głowacz. Narloch, Olejniczak, Strzewiczek, Przechelik. Kauder, (Szarzyński), Kempny, Krug (Krzyński). Trener Brzozowski.

Budowlani: Gronowski, Miksa, Lenc, Kaleta, Kamzela, Kokot. Gronowski, Baśkiewicz, Nowicki, Potrzykwa, Kupcewicz. Trener Bartolik.

Przypadkowy strzał Kaudera, niefortunna interwencja Gronowskiego i Ogniwo zarobiło dwa punkty, chociaż było zespołem mniejszego formatu od pokonanych. Na plus bytomiaków trzeba zapisać ich ambicję i poświęcenie oraz ogólną, nieznaczną poprawę. Zespół ten rozkręca się, młodzi zawodnicy z lekka nabierają potrzebnej im rutyny.

Budowlani, gdy najprawdopodobniej oczekiwane przez nich łatwe zwycięstwo zaczęło im się wymykać, nie przebierali w środkach, stosując niezbyt sportowe chwyty. Wynikiem ich ostrej gry jest kontuzja Kaudera, najlepszego i najniebezpieczniejszego napastnika Bytomia.

U pokonanych najruchliwszym zawodnikiem był Kokot, a pozostali tworzyli na ogół wyrównany zespół. **(jb.)**

7 bramek straciła Unia w Krakowie

KRAKÓW 25.5. (tel. wł.). Gwardia Kraków — Unia Chorzów 7:0 (1:0). Bramki zdobyli: Gamaj — 3, Mordarski, Kohut, Kotaba (karny) i jedna samobójcza. Sędzia Wasilewski (Poznań). Widzów 12.000.

Gwardia: Jurowicz. Wójcik, Flanek, Szczurek, Snopkowski, Wapiennik, (Piotrowski), Kotaba, Jaśkowski, Kohut. Gamaj, Mordarski. Trener Legutko.

Unia: Wyrobek, Bujak, Giebur, Kupski, Hajduk, Siekiera, Przecherka, Pohl, Gediga, Pala, Kubicki. Trener Niemiec.

Zwolennicy ładnej gry popartej efektem bramkowym opuszczali stadion Gwardii z uczuciem satysfakcji i zadowolenia. 11-tka krakowska, demonstrując ambitną grę na b. dobrym poziomie technicznym, oraz wzorową współpracę wszystkich linii, uzyskała wysokie zwycięstwo, przy czym Wyrobkowi zawdzięcza Unia, że bilans bramkowy przekroczył niewiele ponad pół tuzina.

Napad Gwardii sunął raz po raz na bramkę przeciwnika, a kapitalne zagrania Kohuta i Mordarskiego otwierały wolne pole do działania dla młodszej generacji. Trzeba z naciskiem podkreślić, że ci dwaj rutynowani bombardierzy wyrabiali swoim kolegom najlepsze sytuacje podbramkowe.

Tuż za napadem postępował Szczurek, czuwając, aby przednia formacja nie narzekała na brak dokładnych podań, a grający do przerwy obok niego Wapiennik dwa razy poważnie zaniepokoił Wyrobka. Bezbłędnie grające trio defensywne ze spokojem likwidowało wszelkie próby kontrofensywy chorzowian, inicjonowane głównie przez skrzydłowych Przecherkę i Kubickiego obok Wyrobka i Hajduka, najlepszym z zawodników pokonanych. **(sh)**

Słabo grano w Radlinie

RADLIN 25.5. (tel. wł.) Górnik Radlin — Ogniwo Kraków 1:2 (1:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli: w 2 min. Kadłucka i w 50 min. Strojny, dla pokonanych: w 12 min. Bożek. Sędziował Frąckowiak Wrocław. Widzów 2.000.

Górnik: Budny, (Pojda), Franke, Grzegoszczyk, Warzecha, Zdrzałek, Zaks, Majchrzak, (Węglorz), Szleger, Bożek, Wiśniowski, Dybała. Trener Pytlik.

Ogniwo: Hymczak, Bobula, Mazur, Słaboszewski, Pawlikowski, Kolasa, Pawłowski, Kadłucka, Strojny, Radoń, Gołąb, (Siwicki). Trener Jesionka.

W 50 min. gry, bramkarz Górnika Budny broniąc niezbyt silny strzał Strojnego, wypuścił piłkę z rąk i w ten sposób Ogniwo wywiozło z Radlina 2 punkty. Jeśli chodzi o poziom spotkania to był on dość przeciętny, gra była ślamazarna i nie obfitowała w ciekawe momenty. Oba zespoły raziły wielką niezaradnością w opanowaniu piłki oraz grzeszyły brakiem zdecydowania w oddawaniu strzałów. Lepiej wypadł tu Górnik, lecz większość strzałów w stronę dobrze dysponowanego Hymczaka nie turno było obronić.

Młodzież Włókniarza coraz lepsza

ŁÓDŹ, 25.5 (tel. wł.) — Włókniarz Łódź — CWKS 1:2 (1:0)

Włókniarz: Plaska, Włodarczyk, Baran. Walczak, Stusio, Wapiennik, (Hogendorf), Zygmuncik, Jańczyk, Kowalec, Jędrzejczyk, Kozłowski.

CWKS: Kłaczek, Murzyn, Zieliński, Budziński, Hodyra, Łyszczarz, Pulikowski. Janeczek, Kokot, Pilarski, Soporek, Glajcar. Sędziował Kulczyk z Katowic. Widzów 4 tysiące.

W pierwszej połowie meczu Włókniarz grał dobrze. W 16 **minucie Kowalec zdobył pierwszą bramkę** i stan ten utrzymał się aż do 35 minuty drugiej połowy, kiedy to Janeczek wyrównał, a w kilka minut później ustalił wynik meczu na korzyść swej drużyny.

Ostatnie 20 min. gry należało bezspornie do drużyny gości, którzy opanowali sytuację na boisku.

Włókniarz wystąpił w odmłodzonym składzie. Łodzianie grali ambitnie, ale brak im było techniki i rutyny.

W CWKS atak nie umiał nawiązać między sobą współpracy, toteż wszystkie jego poczynania kończyły się tuż za środkiem boiska. Dopiero po zmianie stron, drużyna wojskowych poprzez nawiązanie łączności między pomocą a napadem przeszła do ofensywy. W linii ataku nastąpiła również poprawa. Teraz piłka coraz częściej trafiała do adresatów.

Z meczu tego można wyciągnąć jeden wniosek: słusznie robi kierownictwo Włókniarza, iż wbrew opinii zagorzałych kibiców postanowiło konsekwentnie realizować hasło: frontem do młodych. **(zt.)**

Meldunki z boisk lekkoatletycznych

Kontrolne zawody kadry lekkoatletycznej zgromadzonej na obozie w AWF przyniosły szereg dobrych wyników. Na czoło wysuwają się rezultaty młodego, utalentowanego **Radziwonowicza** w oszczepie — 65.40 oraz **Ważnego** w tyczce — 4,13.

Radziwonowicz, pozostający pod opieką trenera Szelesta, czyni stałe i duże postępy, rokujące mu piękne wyniki w oszczepie. Drugi w tej konkurencji był Walczak, który również wykazuje stałą poprawę formy.

Z pozostałych wyników należy wyróżnić rezultaty osiągnięte w biegu na 100 m. W pierwszej serii zwyciężył Wojtowicz, w czasie 10,7, jednak zrobił on falstart, wobec czego wynik jego nie może być uznany. Drugi był Lipski z czasem 10,9. Dobre wyniki osiągnął również na 100 i 200 m średniodystansowiec Werbliński, przebiegając te dystanse w 11,0 i 22,8.

Wyniki:

Kobiety: 60 m — 1. Ilwicka — 7.8, 2. Kretówna — 8,1; wzwyż — 1. Paszkówna — 148.

Mężczyźni: 80 m — 1. **Kowal** 7,1, 2. Ważny 7,2, 3. Janiszewski — 7,2, 4. Wojtowicz — 7,2; 100 m seria I— 1. **Wojtowicz** — 10,7, 2. Lipski — 10.9, seria II — 1. **Werbliński** — 11,0, 2. Gralka — 11.2; 110 m pł. seria I— 1. **Gralka** — 16,0, 2. Piotrowski — 16,2, seria II — 1. **Krzesiński** — 16.9, 2. Janiszewski — 17,2; 200 m — 1. **Werbliński** — 22,8. 2. Gralka — 22,9; skok w dal — 1: **Kowal** — 661, 2. Janiszewski — 648; oszczep — 1. **Radziwonowicz** — 65,40, 2. Walczak — 59,50, 3. Borysewicz — 53,27; tyczka — 1. **Ważny** — 413, 2. Janiszewski — 400.

WROCŁAW 25.5 (tel. wł.) Na stadionie wrocławskiej Gwardii odbyły się zawody lekkoatletyczne ZS Gwardia czterech miast: Warszawa, Bydgoszcz, Kraków, Wrocław.

Poziom zawodów był przeciętny. Na obniżenie wyników wpłynęły w dużym stopniu rozmokła bieżnia i padający deszcz. W punktacji ogólnej czwórmeczu zwyciężyła Bydgoszcz — 479 pkt. przed Wrocławiem — 388 pkt. i Krakowem — 284 pkt.

Na starcie zabrakło Graja, Buhla, Sucheńskiego, Werblińskiego, Długoborskiego, Lipca.

W pierwszym dniu zawodów Weinberg, Bydg. uzyskał w trójskoku — 14,46 nie wysilając się zbytnio i skacząc w dresie. Drugim w tej konkurencji był Cizelewski, Wr. — 13.58. Puzio z Krakowa przebiegł 400 m pł. 58.8. Orsztynowicz Bydg. uzyskała na 60 m 8.0 przed Górną Wr. — 8,3. Wrocławianin Górski uzyskał na 5000 m. 16.07.8 Pchnięcie kulą wygrał Słowik Kr. 13.00. W biegu na 1.500 m zwyciężył Ziółkowski Bydg. — 4.15,8, a na 800 m kobiet Szpringer Bydg. — 2.37.6.

Drugi dzień zawodów przyniósł na ogół słabsze wyniki. Dobre rezultaty uzyskali jedynie Masłowski Bydg. w rzucie młotem — 50,42, Weinberg Bydg. w skoku wzwyż — 178. Junior Makowski Bydg.—16.6 w biegu na 110 m pł. oraz startujący poza konkursem Dobija Warszawa— 57.47 w oszczepie.

Treningowe skoki o tyczce oddał Adamczyk. Rekordzista Polski podczas skoku na wysokości 3.70 złamał tyczkę. Na szczęście obeszło się bez kontuzji. **m.d**

ŁÓDŹ. Utalentowany miotacz Włókniarza (Konstantynów) Piątkowski ustanowił nowy rekord Polski juniorów w rzucie dyskiem wynikiem 54.02 m.

LUBLIN 25.5 (tel. wł.) W Lublinie rozegrano trójmecz lekkoatletyczny między miejscowymi drużynami AZS-u, Budowlanych i OWKS. Zawody zakończyły się zwycięstwem akademików, którzy uzyskali 162 pkt.

Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych uzyskano szereg niezłych wyników. M. in. bieg na 60 m wygrała Krychowska Bud. — 8.4 sek., pchnięcie kulą — Iwaszkiewicz, AZS — 10,04 m, 3.000 m Kwiatkowski, OWKS — 9:17,5.

SZCZECIN 25.5 (tel. wł.) W czasie zawodów kontrolnych kadry lekkoatletów w Wałczu osiągnięto szereg niezłych rezultatów w konkurencjach biegowych. Na wyróżnienie zasługuje szczególnie wynik Dalkowskiej, która czasem 26,6 ustanowiła na 200 m rekord Polski juniorek. Pozostałe rezultaty: 200 m kobiet — Arndt — 26,4, 200 m mężczyzn — Stawczyk — 22,1, 800 m — 1. Szwargot — 1:58,2, 2. Mańkowski— 1:58,4.

TORUŃ 25.5 (tel. wł.) W meczu pomiędzy miejscowym AZS, a Kolejarzem z Gdańska, Cichy z AZS uzyskał w rzucie oszczepem wynik 57,93.

KATOWICE 25.5 (tel. wł.) W Krywałdzie Kiszka, biegnąc po ciężkiej rozmokłej bieżni, uzyskał na 100 m wynik 10,8.

Koszykarze trenują

GDAŃSK, 25.5 (tel. wł.). Koszykarze kadry olimpijskiej przebywający w ośrodku treningowym we Wrzeszczu rozegrali w sobotę w hali Budowlanych we Wrzeszczu dwa spotkania treningowe.

W pierwszym meczu kadrowicze spotkali się z gdańską Spójnią, wygrywając 70:60 (46:31).

W meczu tym kadrowicze zagrali słabo prowadząc grę chaotycznie i w wolnym tempie.

Drugie spotkanie rozegrała kadra w tym dniu między sobą. W meczu tym kadrowicze, zwłaszcza w drugiej połowie pokazali grę na dobrym poziomie. Po przerwie sytuację zmieniały się błyskawicznie i obie drużyny prześcigały się w strzelaniu jak największej ilości koszy. Ostatecznie emocjonujące spotkanie, w którym 12 razy zmieniało się prowadzenie wygrał Team A w stosunku 87:81 (31:28).

Finały mistrzostw Europy w Moskwie

Dokończenie ze str. 1

Bułgarią nie powinie być przegrany.

ZSRR — CSR 52:29 (29:22). Sędziowali Vanderperren (Belgia) i **Szeremeta** (Polska).

ZSRR Mamentiewa — 27, Maksimowa — 17, Aleksiejewa — 5, Kopylowa — 2, Mojsiejewa — 1, oraz Żarkowska.

CSR — Hubalkova — 7, Blahoutova i Havlikova — po 6, Tomaskova — 4, Kopanicova — 3, Dobra — 2, Kopaczkova — 1.

Spotkanie przeprowadzone było początkowo w szybkim tempie (dopóki nie zaczął padać deszcz). Obie drużyny starały się grać na środkowe, po czym jednak przeszły na grę pozycyjną, w której prawdziwymi mistrzyniami okazały się koszykarki Zw. Radzieckiego. Ich zasłony, krycie ataku były tak precyzyjne, że mimo dobrej defensywy Czechosłowaczek prawie zawsze jedna z zawodniczek ZSRR wychodziła na czystą pozycję pod koszem.

W obronie koszykarki ZSRR unieszkodliwiły prawie całkowicie groźną Hubalkovą i Tomaskovą. Czechosłowaczki jedynie w I połowie walczyły bardzo ambitnie i tylko wtedy potrafiły nawiązać prawie równorzędną grę. Natomiast w II połowie zostały całkowicie zepchnięte do defensywy.

Najlepsze na boisku były Mamentiewa, Maksimowa i Aleksiejewa, a w reprezentacji CSR wyróżniły się Tomaskova oraz Blauhotova.

Polska — Bułgaria 36:70 (20:36). Sędziowali Kostin (ZSRR) i Pinto (Włochy).

Polska — Rogowska—11, Czopkówna — 7, Mamińska — 6, Kowalówka — 4, Kamecka, Pachlowa, Zakrzewska, Łaptaś — po 2, oraz Bejer, Kowalczyk i Silska.

Bułgaria — Wojnowa — 35, Djambazowa — 20, Szimanowa i Gecshewa — po 6, Damianowa — 3, oraz Eskimowa.

Z Polek za 4 przewinienia osobiste opuściły boisko Pachlowa, 16 min. gry, Łaptaś — 35 min. Kowalczyk — 38 oraz Kamecka 39 min. Z Bułgarek — jedynie Eskimowa.

Już w 5 min. gry Polki straciły 6 pkt., które zdobyła środkowa Wojnowa ze strzałów z obrotu. Nie potrafiła jej pokryć Zakrzewska. Potem gra się wyrównała jednak Bułgarki nie pozwoliły Polkom nawet wyrównać i prowadziły stale różnicą kilku punktów, aby w dalszym ciągu meczu jeszcze w I połowie, a potem w drugiej stale różnicę tę powiększać.

Bułgarki były szybsze od naszych koszykarek, szybciej rozgrywały piłkę, potrafiły wykorzystać swoją środkową. Dopiero gdy opiekę nad Wojnową przejęła Kamecka, Bułgarka nie mogła już tak swobodnie zdobywać punktów. Polki gubiły się w podaniach mało zdecydowanie wchodziły na pole rzutów wolnych.

Miały one jedynie przebłyski dobrej gry, takiej jak w poprzednich spotkaniach. Dodatnio z Polek ocenić można jedynie za chwilami dobrą grę i to tylko w ataku Rogowską, która w obronie zagrała tym razem słabo, dalej Kamecką najlepszą naszą zawodniczkę walczącą z wielką ambicją przez cały mecz, aż do otrzymania 4 przewinień osobistych oraz częściowo Czopkównę. Mamińska wyróżniła się jedynie ambicją. Gorzej było natomiast z wymaganą od niej grą jako środkowej. Pozostałe koszykarki wypadły b. przeciętnie.

Z Bułgarek najlepiej grały motor drużyny Szimonowa oraz Djambazowa.

Wieczorem w Hotelu Metropol odbyło się uroczyste rozdanie nagród. Pierwsze trzy drużyny otrzymały puchary, a wszystkie zawodniczki w zależności od zajętych miejsc złote, srebrne i brązowe medale.

Witold Szeremeta

Wyniki pływaków w AWF

KOBIETY:

50 m dow.: 1. **Milnikiel 32,8 (rekord Polski)**, 2. Badura —33,8; 3. Broll — 34,1;

100 m dow.: 1. **Milnikiel — 1:14,7 (rekord Polski)**, 2. Gryszczyk U. — 1:15,9, 3. Kowalska — 1:16,4.

400 m dow.: 1. **Gryszczyk U.** — 5:54.7, 2. Werakso — 6:02,0.

200 m kl. A: 1. **Mrozówna — 3:04,2 (rekord Polski).**

100 m kl. B: 1. **Gryszczyk R. — 1:27,6 (rekord Polski).**

100 m grzb. 1. **Gellnerówna—1:21,8 (rekord Polski)**, 2. Milnikiel — 1:24,7, 3. Dzikówna — 1:25,8.

200 m grzb.: 1. **Gellnerówna—2:59,4 (rekord Polski).**

4x100 m dow. — **Milnikiel, Broll, Kowalska, Badura — 5:01,1 (rekord Polski).**

4x100 m grzb.—**Gellnerówna, Gryszczyk U., Fijałkowska, Milnikiel — 5:38,6 (rekord Polski).**

skoki: Chrząszczówna — 85,95 pkt.

MĘŻCZYŹNI:

50 m dow. 1. Procel — 27,6, 2. Lewicki — 27,8.

100 m dow.: 1. Ciężki — 1:00,4, 2. Stelmaszyk — 1:03,1.

200 m dow.: 1. Mroczkowski — 2:18,6 2. Jera — 2:19,0, 3. Procel — 2:19,8, 4. Stelmaszyk — 2:19.8, 5. Kociszewski — 2:20,0, 6. Ludwikowski— 2:20.4.

400 m dow.: 1. Tolkaczewski — 5:00,4. 2. Kociszewski — 5:04,8, 3. Krokoszyński — 5:10,4.

100 m kl. A: 1. Kuklok — 1:17,4, 2. Polomski — 1:18,6.

200 m kl. A: 1. Nikodemski — 2:46,9, 2. Goetz — 2:47,7, 3. Kuklok — 2:48,5.

100 m kl. B: 1. Cichoński — 1:13,3, 2. Goetz — 1:15,3.

200 m kl. B: 1. Nikodemski — 2:49,8.

100 m grzb.: 1. Zombek — 1:15,1.

400 m grzb.: 1. Zombek — 5:46,0.

4x200 m dow. — **Tolkaczewski, Lewicki, Mroczkowski, Gremlowski — 9:12,9 (rekord Polski)**, 2. Procel. Kociszewski, Stelmaszyk, Jera — 9:25,5.

4x200 m kl. A: **Cichoński, Polomski, Goetz, Kuklok — 11:35,5 (rekord Polski).**

skoki: 1. Baklarz — 110,36, 2. Rekas — 101.86.

12 godzin na ringu warszawskim

Dobra forma Chychły ozdobą drugiego dnia mistrzostw

NASTRÓJ wokół ringu w czasie drugiego dnia mistrzostw nieco poprawił się, bo odbyło się kilka walk na dość dobrym poziomie, no i sędziowanie było lepsze. Do walk, które można wyróżnić, zaliczymy spotkania w muszej oraz pojedynek Soczewiński — Kruża, Musiał — Krawczyk i Grzelak — Wojciechowski.

Powracając do sędziów to mielibyśmy jedynie zastrzeżenie co do wyroku w spotkaniu Kasperczak — Niedźwiedzki. Kasperczak nadal walczył słabo, chaotycznie, „na siłę" i inkasował lewe sierpy Niedźwiedzkiego, a w drugiej rundzie przyjął ich tyle, że sytuacja stawała się już dramatyczna.

Kasperczak przegrał pierwszą rundę, wysoko drugą i dopiero w trzeciej dzięki rutynie i dużej ambicji uzyskał przewagę. Niestety w tym okresie walczył nieczysto atakując głową. Niedźwiedzki był w tej walce zawodnikiem, który nadawał ton i wydaje nam się, że słuszniej było jemu przyznać zwycięstwo, tym bardziej, że dwóch sędziów przyznało obu zawodnikom jednakową ilość punktów.

W muszej interesująca walka odbyła się pomiędzy Murawskim a Zawadzkim. Murawski na tle młodego zawodnika mógł pokazać kilka interesujących akcji, które w spotkaniu z Kukierem nie były możliwe do przeprowadzenia. Tak więc, Murawski tym razem był więcej ofensywny i starał się atakować również dolne partie. Zawadzki miał kilka dobrych zrywów. Zwyciężył jednogłośnie Murawski.

W II parze much, Kukier odniósł zwycięstwo nad Łakomym. Nie przyszło mu to łatwo, bo Łakomy był twardym, nieustępliwym przeciwnikiem. Przyjmował często walkę w zwarciu, a ze zwarć wychodził z ciosem.

O walce kogutów Kasperczak — Niedźwiedzki już wspominaliśmy. Dodamy jeszcze, że Niedźwiedzki wypadł dużo lepiej niż poprzedniego dnia i dowiódł, że jest bokserem, z którym wszyscy przeciwnicy muszą się poważnie liczyć. Niedźwiedzki musi jeszcze popracować nad szybkością i walką w półdystansie.

WOŹNIAK POKONANY

Początek spotkania Woźniak—Stefaniuk bynajmniej nie zapowiadał przegranej tego pierwszego. Woźniak walczył bardzo dobrze, akcje jego były płynne i często urozmaicał repertuar. W trzeciej sytuacja zmieniła się zasadniczo, Woźniak stał się zupełnie innym zawodnikiem. Nagle jakby przestał myśleć i wdał się w bijatykę. Wówczas to, celniej bijący Stefaniuk zyskał widoczną przewagę. Woźniak tracił siły, a Stefaniuk zawładnął ringiem i wygrał zasłużenie.

ZWYCIĘSTWO KRUŻY

W piórkowej Kruża odniósł nieznaczne, ale dobrze zapracowane zwycięstwo nad Soczewińskim. W pierwszych dwóch rundach Kruża boksował bardzo skupiony, był czujny i ostrożny, atakował wówczas gdy nadarzały się ku temu dogodne sytuacje.

W rezultacie trafił kilka razy dość skutecznie i nazbierał sporo punktów. Trzecia runda jednak należy już do Soczewińskiego.

Bardzo dobrze wypadł młody Janicki na tle Bazarnika. Obserwowaliśmy momenty, w których Ślązak był zmuszony do najwyższego wysiłku. Tym razem zwyciężyła większa rutyna.

DWÓCH NOWAKÓW

Walka dwóch Nowaków z Bydgoszczy i Warszawy stoczona w lekkiej zakończyła się zwycięstwem warszawiaka. W II parze Kaflowski po słabej walce wygrał z Suszką.

W lekkopółśredniej Kudłacik pokonał Błacha. Nie była to walka interesująca, gdyż Błach zbyt hołdował defensywie, a Kudłacik ciągle zapominał o ciosach z prawej.

Sadowski otrzymał punkty w.o. (brak Antkiewicza).

W walce Nowakowski — Debisz obaj przeciwnicy wymieniali wiele ciosów. Większość z nich była zadawana nieprawidłowo, na co niezbyt reagował sędzia ringowy. Wygrał po wyrównanej walce Debisz, ale Nowakowski zasługuje na pochwałę. Zademonstrował wiele dobrych akcji.

Chychła już w I r. trafił w podbródek Kaźmierczaka i ten odpoczywał do ośmiu. W drugiej, po podobnym ciosie, Kazimierczak poddał się.

KRAWCZYK REWANŻUJE SIĘ

W ubiegłym roku w czasie mistrzostw drużynowych Musiał bezapelacyjnie wygrał z Krawczykiem w Gdańsku. Ale wówczas Krawczyk znajdował się po niedawno przebytej chorobie i nie był w formie. Teraz nadszedł czas na rewanż. Wygrał Krawczyk 2:1. Była to zresztą walka bardzo wyrównana. O zwycięstwie zadecydowała pierwsza runda, w której Musiał dał się zaskoczyć kilku silnymi ciosami. Jednak już w drugiej ataki Musiała stawały się coraz groźniejsze dla Krawczyka. W trzeciej obserwowaliśmy wzajemną wymianę ciosów i walka toczyła się ze zmiennym szczęściem.

Derkowski zdobył punkty w.o. (Leiss nie stawił się).

W średniej Nowara wygrał z Czaplińskim 2:1. Czapliński walczył zbyt sztywno. Ciosy jego były groźne, ale zbyt sporadyczne.

W II parze Piórkowski wypunktował Krupińskiego. Obaj zawodnicy zadali wiele silnych ciosów, uderzenia Piórkowskiego były jednak skuteczniejsze.

W szybkim tempie odbywał się pojedynek Wojciechowski — Grzelak. Była to walka przeprowadzona na dobrym poziomie technicznym. Wygrał pewnie Grzelak.

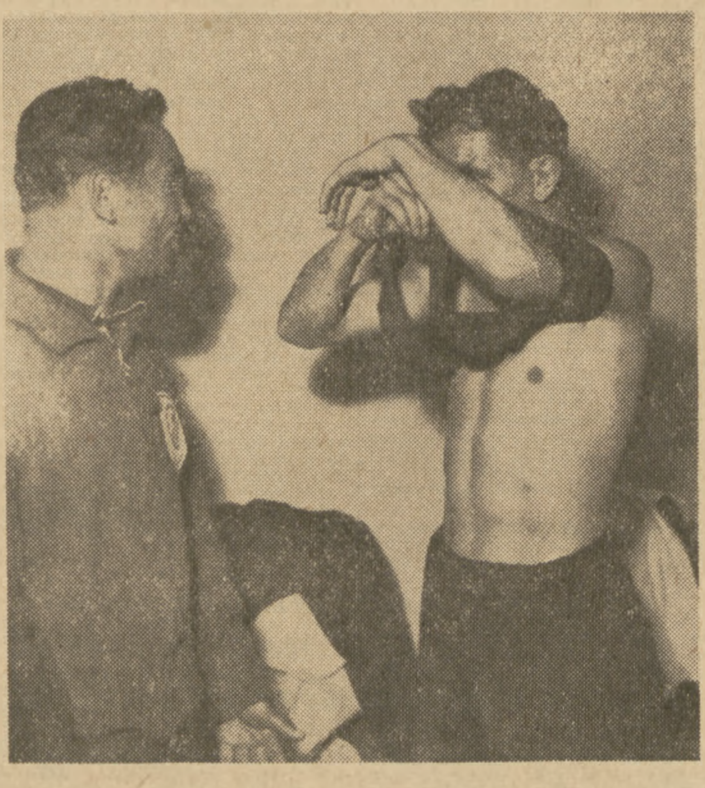
Franek zdobył w.o., gdyż Szczypiński nie został dopuszczony przez lekarza.

DRUGA PORAŻKA JĄDRZYKA

W ciężkiej Jądrzyk został zdyskwalifikowany w 3 r. w walce z Węgrzyniakiem. Węgrzyniak walczył z dużą ambicją i górował techniką nad ociężałym przeciwnikiem. Dwa razy Węgrzyniak oszołomił przeciwnika i sędzia musiał liczyć. W trzeciej Jądrzyk zaczął się „kłaść" całym swym ciężarem na partnera i uniemożliwiał mu akcje. Sędzia słusznie odesłał go do rogu.

Nandzik nie stanął do walki z Gościańskim.

K. G.



Musiał i Chychła w szatni na chwilę przed rozpoczęciem zawodów



Kasperczak walczył nie bardzo szczęśliwie w tegorocznych mistrzostwach

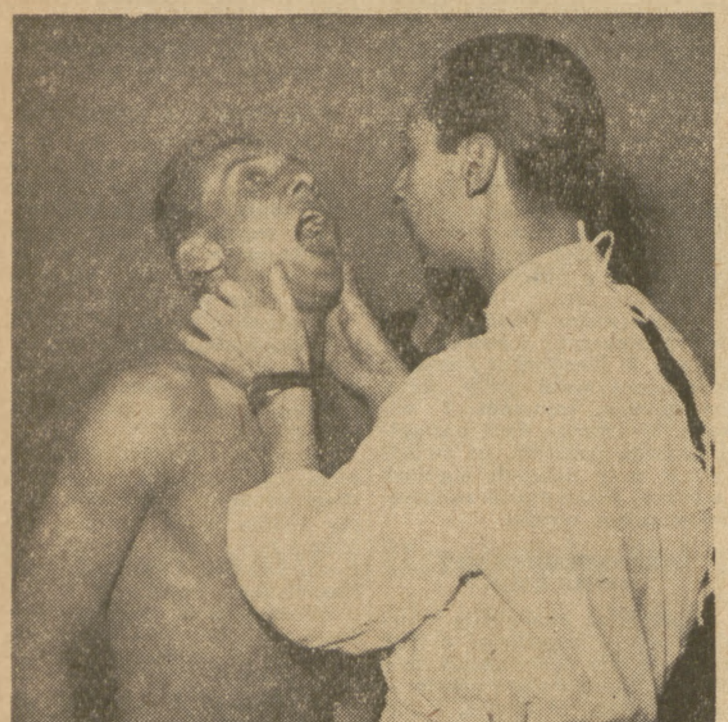
Kudłacik najlepszym bokserem
Uroczystość rozdania nagród

WARSZAWA. W niedzielę po południu odbyło się w Hali Mirowskiej uroczyste zakończenie mistrzostw Polski na rok 1952. Mistrzowie i wicemistrzowie Polski otrzymali honorowe szarfy, puchary i dyplomy.

Radioodbiornik — nagrodę dla najlepszego pięściarza turnieju przyznano KUDŁACIKOWI z Kolejarza gdańskiego. Nagrodę dla najmłodszego mistrza Polski otrzymał MURAWSKI. (Gwardia). NOWARA (Stal) otrzymał nagrodę przeznaczoną dla najstarszego uczestnika mistrzostw. Teczki za najładniejszą walkę turnieju dostali KASPERCZAK (Gwardia Wrocław) i STEFANIUK (Gwardia Gdańsk.)

Przyznano także nagrody trenerom, który najlepiej przygotowali zawodników. Na to zaszczytne wyróżnienie zasłużyli w pełni trener Kolejarza Bydgoszcz RINKE i trener Kolejarza Gdańsk BIANGA.

Uroczystość rozdania nagród uświetniona została występami artystów scen warszawskich oraz popularnego literata - miłośnika boksu Józefa Prutkowskiego.



Dr. Abrycht bada Bazarnika przed zawodami, podobnie jak i wszystkich zawodników

Nie ładnie...

Dyżurny lekarz na zawodach bokserskich, jak na każdych zresztą zawodach sportowych, musi przede wszystkim czuwać nad zdrowiem zawodników. Od tej oczywistej zasady odstąpił w czasie mistrzostw pięściarskich Polski dr. Albrycht.

W czasie walki Wojciechowski — Szczypiński dwaj ci zawodnicy zderzyli się głowami rozbijając sobie łuki brwiowe. Sędzia ringowy walkę przerwał. Chłopcy przykładając do kontuzjowanych łuków brwiowych ręczniki zeszli z ringu. Dr. Albrycht, który widział ten wypadek siedząc tuż koło ringu, nie ruszył się jednak z miejsca by nieść pomoc.

Po paru minutach z szatni wyszedł trener Wojciechowskiego i wokół ringu zaczął szukać lekarza. Znalazł go, lecz po chwili rozmowy wrócił znów sam do szatni. Jak się dowiedzieliśmy dr. Albrycht odpowiedział mu, że przyjdzie obejrzeć kontuzję po zakończeniu programu dnia, to znaczy po dwu walkach w wadze ciężkiej.

Jesteśmy przekonani, że stanowisko zajęte przez dr. Albrychta jest niesłuszne, że lekarz, który ma funkcję dyżurnego nie może zamieniać się w kibica sportowego, oglądającego zawody. Jesteśmy również przekonani, że zarówno dr. Albrycht jak też i jego przełożeni wyciągną wszystkie konsekwencje z podanego wyżej faktu.

(w)

Na ringu wagi ciężkie

Dokończenie ze str. 2

pliński w walce z Krupińskim. Tym razem „Stalowa Czapla", jak nazywają tego pięściarza, wyzwolił się od zbytniej sztywności. Torował sobie drogę lewymi prostymi i wyprowadzał prawe. Nagle prawy hak dosięga Krupińskiego. Bokser ten na moment pada na deski i sędzia musi liczyć.

O ile dobrze pamiętamy, znany z twardości Krupiński, po raz pierwszy w swej karierze zawodniczej powędrował na deski.

W drugim starciu Krupiński jakby był załamany psychicznie, walczył już bez serca i Czapliński uzyskuje dużą przewagę. W trzeciej Krupiński ma jeszcze przebłyski, budzi się od czasu do czasu, a nawet raz udaje mu się niebezpiecznie skontrować. W sumie walkę wygrywa przekonywająco Czapliński.

RUTYNA ZWYCIĘŻA

Walka Piórkowski — Nowara była niemniej ciekawa. Rutyniarz — dobry taktyk Nowara, zmierzył się z „punczerem" Piórkowskim i wygrał walkę. Wygrał tylko dzięki sprytowi no i błędom Piórkowskiego.

Piórkowski miał kilka sytuacji, kiedy to mógł rozstrzygnąć walkę przez nokaut. Cóż kiedy w momencie, gdy powinien „iść za ciosem" — wówczas Piórkowski sztywniał i nie potrafił zdobyć się na dalszą, decydującą akcję. Tak np. było w drugiej rundzie, gdy Nowara na chwilę przyklęknął po ciosie, a Piórkowski jakby zląkł się dalej atakować. Jednym słowem, Piórkowski w tym pojedynku był zbyt powolny i nie potrafił zdobyć się na szybką decyzję.

W półciężkiej dobrą, techniczną walkę, ale bez historii, stoczyli Wojciechowski i Franek. Wygrał [illegible]. Grzelak zabrał punkty w.o. (Szczypiński).

W ciężkiej Jądrzyk otrzymał punkty bez walki (kontuzjowany Nandzik).

GOŚCIAŃSKI W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

Na zakończenie było sporo emocji. Gościański spotkał się z obiecującym Węgrzyniakiem. Początkowo obaj mieli przed sobą respekt. Nagle Węgrzyniak jakoś boi się, czy też nie Gościańskiego idą w słup. Sędzia przerywa walkę i liczy Runda ta jest Węgrzyniaka.

W drugiej Gościański jest więcej agresywny, a Węgrzyniak jakoś boi się czy też nie umie wypuścić prawej. Gościański trafia w żołądek i Węgrzyniak traci oddech Nie pada na deski, ale sędzia widzi sytuację i liczy do ośmiu W trzeciej Węgrzyniak jest już bardzo zmęczony, słania się na nogach Otrzymuje napomnienia i zostaje zdyskwalifikowany.

K. G.

Przed walką trzeba posłuchać co mówią doświadczeni koledzy



Soczewiński za chwilę wyjdzie na ring. Przed walką trener Zalewski i sekundant CWKS Cebulak udzielają mu ostatnich rad

Sędziowie punktowi pięściarskich mistrzostw Polski wydali szereg mylnych orzeczeń, szczególnie w pierwszym dniu, przekreślając wysiłek zawodników, którzy z ambicją walczyli o zaszczytne tytuły. Po zawodach, grupa dziennikarzy udała się do pokoju, w którym sędziowie mistrzostw przebierali się i poprosiła o wyjaśnienie powodów tych omyłek.

Czy wiecie jaka była odpowiedź?

Brzmiała ona mniej więcej tak: sędzia, który punktuje walkę — liczy ciosy, jest skoncentrowany bez reszty na rejestrowaniu punktów pomocniczych i dlatego... często widzi mecz inaczej, „dokładniej" niż osoby postronne, widzowie.

W odpowiedzi tej, jak zresztą w późniejszej dyskusji, brak było ze strony sędziów choćby pewnych elementów samokrytyki. Po prostu sędzia „liczy", potem sumuje i wydaje werdykt. Celowali w tym zwłaszcza Sikorski i Karski.

A na to, że czasem werdykt jest mylny?... też była odpowiedź, że dawniej mylono się również.

Ten stan rzeczy jest wielce niepokojący. Boks, jako jeden ze sportów niewymiernych, musi być szczególnie dobrze obsadzony przez odpowiedzialną kadrę sędziowską, by, i tu dochodzimy do najważniejszej rzeczy, przez fałszywe, mechaniczne werdykty nie robić błędów, które często mają wymowę większą, niż krzywda uczyniona zawodnikowi. Bo jeżeli sędziowie szereg razy wydają niesprawiedliwe decyzje, podważają zaufanie do naszych działaczy, do naszego sportu. A tego robić nie wolno.

Wydaje się nam, że sędzia nie powinien tylko „liczyć". Sędzia powinien oceniać walkę z całą sumiennością i uwagą. Opierać się na punktach pomocniczych, ale nie ślepo w nie wierzyć, tracąc ogólny pogląd na przebieg spotkania. A takie wypadki były w tych mistrzostwach a poprzednio w czasie Spartakiady.

Zapytajmy czy błędy z okresu Spartakiady zostały skrytykowane przez władze sędziowskie sekcji? Czy opublikowano tę krytykę?

Nie wiemy czy krytyka była, wiemy, że nic podobnego nie zostało opublikowane, a więc jeśli krytykę przeprowadzono, to jedynie we własnym gronie. A taka zamknięta krytyka zatrąca, nie ma tu czego ukrywać, kumoterstwem.

Szereg błędów popełnili również w czasie mistrzostw sędziowie ringowi. Nawet ci, którzy jak Łaukedrey czy Kowalski, cieszą się od lat ustaloną opinią. Ten fakt wskazuje na osłabienie czujności w kolegium sędziowskim sekcji. I tu wydaje się, że po pochwałach zbieranych na obcych i własnych ringach, grono sędziowskie popadło w samouwielbienie, na co wskazuje zresztą i inny fakt: stale te same nazwiska.

Czy rzeczywiście nie ma napływu nowych kandydatów? Czy nie czas pozbyć się tych, którzy notorycznie mylą się?

Do zagadnienia sędziowania w boksie powrócimy jeszcze w najbliższych numerach. Dobrze by się jednak stało, gdyby już teraz przystąpiono w sekcji do przeprowadzenia dokładnej analizy dotychczasowej pracy kolegium sędziowskiego. Krytyka tylko pomoże, a w żadnym wypadku nie zaszkodzi.

(w)

Rekord sędziowskich omyłek
i słaby poziom walk w piątek

Omawiając nadchodzące mistrzostwa bokserskie, zapomnieliśmy o jednej rzeczy — o sędziach. Na ogół klasa naszych arbitrów w ostatnich czasach niewątpliwie podniosła się i nie było specjalnych powodów do narzekania. Aż tu nagle wokół mirowskiego ringu rozgorzały namiętne swary i dyskusje. Niezgoda w łonie kolegium sędziowskiego, niezgoda z opinią dziennikarzy, niezgoda z widzami i działaczami...

Dlaczego tak się dzieje? Pytanie to zadajemy od dawna i zawsze słyszymy te same odpowiedzi. Jedna z nich jest najbardziej charakterystyczna — sędzia jest nastawiony na punktowanie walki — a dziennikarz czy widz na jej oglądanie optyczne. I wydaje nam się, że właśnie w treści tej odpowiedzi tkwi największy błąd.

Sędzia liczy, sumuje, czyni to z całą sumiennością i obiektywizmem, gubiąc rezultat w punktach pomocniczych i zasadniczych, i po prostu tracąc cały obraz walki. Traci jej zasadniczy sens, w końcu nie dostrzega, który z bokserów w przekroju trzech rund był lepszy i zasłużył na wygranie.

WYMOWA FAKTÓW

Na dowód, że nasze twierdzenie nie jest gołosłowne, zacytujemy fakt: jeden z naszych czołowych sędziów tak zagubił się w matematyce punktowej, że w czasie ostatniego meczu Polska — Węgry w Poznaniu, w walce Papp — Musiał przyznał zwycięstwo Musiałowi... który przecież wyraźnie przegrał.

I jeszcze jedno — zagadnienie, co należy wyżej punktować, atak, czy obronę? I na to pytanie kolegium sędziowskie nie potrafi nam odpowiedzieć. Na ten temat są ciągłe nieporozumienia i wyroki niejednogłośne.

Sędzia mgr Kowalski tak mówi na ten temat:

— Nie budzi we mnie żadnej wątpliwości werdykt w walce Kukier — Murawski, gdyż ten ostatni był lepszy w sztuce defensywnej.

O WALCE KUKIER — MURAWSKI

Murawski jednak i w tej defensywie zawodził. Bo przypomnijmy sobie przebieg walki. Kukier rusza do ataku, ale Murawski jest czujny — jego lewe proste stopują przeciwnika. Już wkrótce lewe Murawskiego opadają ku dołowi. Kukier je zbija, przedostaje się przez gardę — wygrywa zdecydowanie pierwszą rundę.

W drugim starciu Kukier znów idzie do przodu, zwodzi, szuka półdystansu co mu się udaje. Murawski cofając się bije lewe, czyni to dobrze, celnie, dość precyzyjnie, ale sporadycznie. Runda nieznacznie, ale przekonywająco wygrana przez Kukiera.

Na początku 3 rundy, Murawski kolejno lokuje trzy celne lewe direkty. Kukier jakby chwilowo był zaskoczony lecz szybko rewanżuje się. W tej rundzie kondycyjnie wypadł lepiej Murawski i starcie nieznacznie wygrał W sumie Kukier był jednak lepszy i jemu naszym zdaniem, należało się zwycięstwo. Werdykt brzmiał 2 : 1 dla Murawskiego.

W drugiej parze startuje Zawadzki, uważany za wschodzący talent. Istotnie, chełmżanin ma „ciąg", ale jednocześnie popełnia wielki błąd, naciera na przeciwnika, ale zaniedbuje krycie i przyjmuje ciosy przy każdej sposobności. Wydaje nam się również, że pięściarz ten powinien więcej dbać o ekonomię sił. Jego końcówka była porywająca, ale spóźniona. Rezultat: Zawadzki przegrał z Łakomym 1 : 2.

W koguciej długoręki Niedźwiedzki spotkał się ze Stefaniukiem i po dość wyrównanej walce uległ. Stefaniuk w trzeciej skrócił dystans i dużo trafiał.

ZŁA TAKTYKA KASPERCZAKA

A teraz walka, na którą czekaliśmy od dłuższego czasu. Kasperczak czy Woźniak?...

Ci dwaj rywale po raz ostatni spotkali się w 1950 roku na mistrzostwach w Gdańsku i wówczas, Kasperczak (w muszej) będący w nienajlepszej formie, został pokonany. Teraz w koguciej okazało się, że Woźniak znów natrafił na Kasperczaka, który daleki jest od szczytów formy. Nie wytrzymał on psychicznie tej walki i przegrał ją wskutek złej taktyki.

Dlaczego Kasperczak odniósł triumf w Oslo i zdobył tutuł mistrza Europy? Dlatego, że potrafił za pomocą lewych prostych szykować ciężkie i celne ciosy z prawej. O tym zapomniał mistrz w walce z Woźniakiem. Przyjął taktykę wymiany silnych ciosów, ciosów często chaotycznych i nieobliczalnych, a Woźniak lepiej opanował się, był celniejszy i wygrał zasłużenie 2 : 1.

W piórkowej Kruża bez wielkiego trudu wygrał z młodziutkim (16 lat) Janickim. Janicki podobał się, ma zdolności, jego ciosy często spadały na Krużę w momencie, gdy się ich najmniej spodziewał.

I znów niespodzianka. Soczewiński bije Bazarnika 2 : 1! Tak przynajmniej orzekli sędziowie. Ale hala Mirowska widziała zupełnie co innego. Oglądała Bazarnika w niezłej formie — szybkiego boksera, który błyskawicznymi hakami niemal bezustannie zaskakiwał Soczewińskiego i krzyżował jego akcje.

Niewątpliwie Soczewiński nie był bokserem złym, nie wolno było lekceważyć jego silnych i skutecznych ciosów. Ale ciosy te były niestety tak rzadkie, że nie mogły być zbyt niebezpieczne. To prawda, że Bazarnik stracił szybkość w trzeciej rundzie. Mógł nawet przegrać to starcie, ale miał już taki zapas punktów, który musiał starczyć na wygranie walki.

BARDZO SŁABO W LEKKIEJ

W lekkiej ani Suszka ani Nowak (Bydgoszcz) nie pokazali walorów, które kwalifikowałyby ich do puli finałowej mistrzostw Polski. Był to słaby boks, który w 3 rundzie zamienił się w film o zwolnionym tempie. Przyznano niesłusznie zwycięstwo Nowakowi 2 : 1.

W drugiej parze silniejszy fizycznie Kaflowski pokonał Nowaka (W-wa) Kaflowski poczynił postępy techniczne, stał się więcej opanowany i najwidoczniej przekonał się, że nie można ufać ślepo sile ciosu Nowak wypadł teraz słabo, w czasie mistrzostw Warszawy był lepszy.

NAJLEPSZA WALKA

Dobrą walkę stoczyli w lekkopółśredniej Kudłacik i Sadowski. Początkowo miał przewagę Sadowski, którego ciosy często przechodziły w serie. Od drugiego starcia Kudłacik dzięki celnym prawym zdobywa nieznaczną, ale pewną przewagę i zapewnia sobie zwycięstwo

Błach zdobył punkty w. o. gdyż kontuzjowany Antkiewicz nie stawił się.

W półśredniej Chychła pokonał młodziutkiego Nowakowskiego. Nowakowski niestety bije nieczysto.

W półśredniej wielki zawód sprawił Debisz w walce z Kazimierczakiem, stale pchał go i trzymał. Trudno było uwierzyć, że bokser ten był niegdyś reprezentantem Polski. Debisz otrzymał dwa napomnienie i tylko przez zbytnią tolerancję sędziego nie został zdyskwalifikowany. Wygrał Debisz 2 : 1.

Krawczyk — Leiss w. o.

W lekkośredniej Musiał wygrał z 18-letnim Derkowskim, którego liczono w I r.

CIEMNOŚCI W HALI

W drugiej parze z wielkim zaciekawieniem czekano na pojedynek punczerów: Piórkowski — Czapliński. Niestety walka ta zakończyła się nieoczekiwanie. W pierwszej rundzie Czapliński kilka razy silnie trafił i zdobył punkt przewagi. W drugiej, w czasie obustronnych ataków, nagle zapanowały ciemności. Zgasło światło. Komisja sędziowska postanowiła wypunktować tę walkę do chwili jej przerwania. Ogłoszono, nie wiadomo dlaczego zwycięstwo Piórkowskiego.

I znów, zdaniem naszym, omyłka na kartach punktowych. Nowara ledwie utrzymał się na nogach pod naporem ciosów Krupińskiego. Dramat rozpoczął się pod koniec drugiej rundy. Nowara zainkasował prawą na punkt, ale przytomnie przytrzymał się przeciwnika i nie upadł. Gong uratował go z opresji. W trzeciej Krupiński rozpoczął porywający finisz. Nowara inkasuje bardzo wiele i czyni wrażenie zupełnie zdemolowanego. Dzięki wielkiej rutynie trzyma się dzielnie i ambitnie, a nawet raz udaje mu się silnie skontrować. Ale Nowara otrzymuje dwa napomnienia za trzymanie. A sędziowie orzekają jednogłośnie zwycięstwo Nowary...

W półciężkiej Grzelak i Franek stoczyli dobrą walkę. Ton nadawał dobry Franek, który bynajmniej nie kapitulował przed Grzelakiem. Wygrał Grzelak.

Szczypiński i Wojciechowski ulegli wzajemnej kontuzji w I r. i walka została przerwana.

REWANŻ GOŚCIAŃSKIEGO

Omal nie dramat... Jądrzyk, podobnie jak przed rokiem we Wrocławiu chciał zaskoczyć Gościańskiego. Rzucił się na niego niespodziewanie, zapędził do rogu. Wypuszcza serie silnych ciosów. Gościański opuszcza gardę, wydaje się, że za chwilę padnie nieprzytomny. Jakimś instynktem ratuje się, odrzuca Jądrzyka jednym ciosem. Teraz on atakuje, bije w żołądek i Jądrzyk łamie się, krzywi się, nie może złapać powietrza. Sędzia liczy do ośmiu. Za chwilę nowy cios i Jądrzyk poddaje się.

W drugiej parze dobry był Węgrzyniak, który dzięki szybkości i ambicji w trzeciej rundzie zdemolował Nandzika, którego sędzia odesłał do rogu. Wydaje się nam, że Nandzik nie poczynił żadnych postępów i jest bez kondycji.

Refleksje po pierwszym dniu...? Jak na rok olimpijski to zbyt mało. Brak polotu, brak przemyślanych akcji, trochę za wiele szablonu.

K. Gryżewski



Sędzia Kowalski na posterunku

Na hali Dynamo Moskwa zwycięstwo nad Włoszkami największym powojennym sukcesem polskich koszykarek

MOSKWA 24. 5. (tel. wł.) Pierwsze dwa dni rozgrywek czterech pul finałowych mistrzostw Europy w koszykówce kobiet, w czwartek i piątek, zgromadziły znowu na stadionie centralnym Dynamo ponad 15.000 publiczności każdego dnia. Reprezentacja Polski odniosła w czwartek swój największy sukces powojenny, zwyciężając po pięknej i zażartej grze, trzymającej wszystkich do ostatnich minut w napięciu — drużynę Włoch 42:35 (27:24).

Wyniki pozostałych spotkań były następujące: o miejsca od 1 — 3 CSR — Węgry 65:36 (27:19), ZSRR — Węgry 71:41 (36:20); o miejsca od 4 — 6 Bułgaria — Włochy 50:45 (29:20); o miejsca od 7 — 9 Szwajcaria — Austria 34:25 (15:9), Francja — Austria 52:18 (17:9); o miejsca od 10 — 12 Finlandia — NRD 45:27 (19:13); Rumunia — NRD 77:15 (44:7).

Wyniki tych spotkań wyjaśniły całkowicie sytuację przed ostatnimi, niedzielnymi meczami finałowymi. Węgry zajęły definitywnie trzecie miejsce, Włochy — 6, Austria — 9 i NRD — 12.

O brakujące miejsca walczą w niedzielę cztery pary drużyn: ZSRR — CSR o tytuł mistrza i wicemistrza Europy, Polska — Bułgaria o 4 — 5 miejsca, Francja — Szwajcaria o 7 — 8 oraz Rumunia — Finlandia o 10—11.

Polska — Włochy 42:35 (27:24). Sędziowali Kostin (ZSRR) i van der Perren (Belgia).

Polska: Rogowska — 16, Czopkówna — 12, Zakrzewska — 6, Pachlowa — 4. Kowalówka — 2, Mamińska i Beyer — po 1 oraz Kamecka — 0.

Włochy: Baitz — 13, Brandamente — 11, Rozzo — 4, Liliana Ronchetti — 3, Pasquali i Buttini — po 2 oraz Tomassini, Cacioli, Fr. Ronchetti i Santorio—0.

Spotkanie to było niezwykle emocjonujące. Koszykarki nasze postawiły sobie za punkt honoru pokonanie dobrej drużyny włoskiej. Zagrały bardzo ambitnie, walczyły o każdą piłkę. Wobec stosowania przez Włoszki obrony strefowej, rozgrywały szybko piłkę przed polem rzutów wolnych, aby uchwycić dogodny moment do strzału z półdystansu.

PLAN NIE ZAWIÓDŁ

Oczywiście nie zapomniały również o szybkim ataku; ten jednak zbyt często się nie udawał. Taki plan gry uwieńczony został powodzeniem. W obronie natomiast, Polki, kryjąc bardzo dobrze pod samym koszem, popełniły początkowo błąd, dopuszczając Włoszki do rzutów z półdystansu.

Włoszki, widząc, że drużyna nasza ma stale nieznaczną przewagę, zmieniały kilkakrotnie system krycia, przechodząc z obrony strefowej na krycie indywidualne; niewiele im to jednak pomagało, gdyż spotykały się natychmiast z odpowiednią ripostą w postaci wychodzenia na pozycje podkoszowe.

Mecz rozegrany był w szybkim tempie, które obie drużyny wytrzymały dobrze.

Polki rozpoczęły grę w zestawieniu: Kamecka, Pachlowa, Rogowska, Zakrzewska, Czopkówna. Od 11 minuty gry zamiast Zakrzewskiej grała Mamińska, a od 15 min. zamiast Czopkówny — Kowalówka.

Drugą połowę rozpoczęła znowu pierwsza piątka, ale po 5 min. wypada na cztery przewinienia osobiste Zakrzewska, zastępuje ją Mamińska, którą z kolei zmienia w 11 min. Beyer.

WYRÓWNANA GRA

Zaciętość przebiegu gry najlepiej wyrazi poniższy stosunek punktów Polska — Włochy: 0:2, 4:2, 4:3, 6:3, 6:4, 10:4, 10:6 (7 min. gry), 12:6, 12:11, 12:12, 12:14, 14:14, 14:16, 16:16, 16:17 (15 min. gry), Włoszki ostatni raz zdobywają prowadzenie), 17:17, 19:17, 19:19, 20:19, 24:20, 24:22, 27:24, (II połowa) 29:24, 29:25, 29:27, 33:29 (7 min. gry), 33:30, 33:31, 38:31, 38:33, 41:33 (3 min. do końca meczu) 42:33, 42:35.

Jak więc widać, Włoszki stale odrabiały zdobytą przez nasze koszykarki różnicę punktów, utrzymać wynik w takiej sytuacji było dla Polek trudnym zadaniem, jednak wywiązały się one z niego bez zarzutu.

W konsekwencji po raz trzeci na stadionie Dynamo koszykarki nasze usłyszały hymn polski, a stojąc wzruszone w pozycji „baczność" miały łzy w oczach, kiedy flaga polska wędrowała powoli na maszt.

Z drużyny naszej na wyróżnienie zasługują: Kamecka, Rogowska i Czopkówna, chociaż pozostałe koszykarki grały niewiele gorzej od tej trójki.

Wśród Włoszek najlepsze były Rozzo i Baitz.

Zwycięstwem tym Polki zapewniły sobie piąte miejsce w mistrzostwach, a równocześnie zrewanżowały się Włoszkom za porażkę w Budapeszcie 20:39.

CSR — Węgry 65:36 (27:19). Sędziowali Iwano (ZSRR) i Lontion (Belgia).

Czechosłowaczki odniosły niespodziewanie wysokie choć oczekiwane zwycięstwo rewanżując się Węgierkom z nawiązką za same porażki od 1948 r.

Gra była szybka i interesująca, na dobrym poziomie, chociaż zbyt szablonowa. Oba zespoły grały na dwie środkowe. Z pojedynku tej czwórki zwycięsko wyszła para czechosłowacka Tomaskova—Habalkova, gdyż Węgierki Nagy i Blachone wypadły za cztery przewinienia osobiste pod koniec pierwszej połowy, względnie na początku drugiej połowy, a Tomaskova dopiero na 15 sekund przed końcem meczu.

Początkowo prowadziła CSR, Węgierkom udało się jednak przeprowadzić kilka akcji, tak, że objęły one z kolei prowadzenie 5 punktami (19:14). Od tej chwili jednak CSR po wyrównaniu stale powiększała różnicę punktów.

Punkty dla CSR, która grała właściwie bez zmian, zdobyły: Hubalkova — 34, Tomaskova — 12, Lahoutova — 10, Kpaczkova — 7, Havlikova — 2. Ostatnie kilka sekund grała jeszcze Kopanicova.

Dla Węgier: Lahone — 10, Fekete I — 6, Nagy — 5, Nagyne i Fekete II — po 4, Kamaras (znana z występów w Polsce jako lekkoatletka i koszykarka pod nazwiskiem Rohonti) — 3, Szegenti i Illes — po 2. Grały jeszcze Barany i Szabo.

Bułgaria — Włochy 50:45 (29:20). Sędziowali Siniakow (ZSRR) i Siener (Francja).

Bułgarki, podobnie jak i Polki, odniosły poważny sukces, tym bardziej, że startowały w mistrzostwach po raz pierwszy.

Spotkanie było bardzo zacięte, po stale zmieniającym się prowadzeniu; na 3 min. przed końcem meczu Bułgarki prowadziły zaledwie 1 punktem.

Punkty, które dla Bułgarii zdobyły wszystkie grające zawodniczki, zdobyły: Djambazowa i Wajnowa — po 11, Simanowa — 10, Geoshewa i Damjanowa — po 6, Dymitrowa — 4 oraz Georgiewa — 2.

Dla Włoch najwięcej punktów zdobyły Baitz — 9 i L. Ronchetti — 8.

ZSRR — Węgry 71:41 (36:20). Sędziowali Awachian (Rumunia) i van der Perren (Belgia).

Zdecydowane zwycięstwo koszykarek radzieckich, które bez specjalnego wysiłku pokonały wysoko swe dotychczasowe najgroźniejsze przeciwniczki, z którymi dwa lata temu w walce o 1 — 2 miejsca na mistrzostwach Europy w Budapeszcie stoczyły zaciętą walkę.

Oprócz trzech pierwszych minut, w których Węgierki prowadziły nawet 7:3, dalszy przebieg meczu wyrażał się stale rosnącą przewagą drużyny ZSRR.

Punkty dla ZSRR, który oprócz pierwszej zmiany pod sam koniec meczu, grał pierwszą piątką, zdobyły: Moisiejewa — 20, Maksimowa — 19, Mamentiejewa — 14, Kopylowa i Aleksiejewa — po 8, Żarkowa — 2.

Dla Węgier — Nagy — 11, Lahone — 9, Szegendi — 6, Nagyne — 5, siostry Fekete — po 4, Kamaras — 2 i Barany — 0.

W. Szeremeta

Zwycięzcy „Złotych Rękawic" nie będą rewelacją Igrzysk w Helsinkach

MAMY już za sobą tournee po Europie amatorskiej pięściarskiej reprezentacji USA, której członkowie reprezentować będą ten kraj w Igrzyskach Olimpijskich. Amerykanie stoczyli cztery mecze, przegrywając z Irlandią 8:12 i remisując z Francją, Niemcami zachodnimi i Włochami 10:10.

Przyjazd Amerykanów do Europy zachodniej poprzedziła szumna reklama. Reprezentanci USA mieli być objawieniem, mieli nokautować swych europejskich przeciwników i już zawczasu stworzyć w kołach pięściarskich taką atmosferę, że każdy Amerykanin na Igrzyskach jest kandydatem do tytułu.

Tymczasem rzeczywistość przekreśliła te zamierzenia. Przegrana z Irlandią, która od ostatnich Igrzysk w Londynie, nie miała rewelacyjnych wyników było pierwszym wstrząsem. Potem przyszedł remis z Francją, która wystąpiła zresztą w osłabionym składzie, bez swego najlepszego piórkowca—mistrza Europy Ventaja.

Remis z Niemcami zachodnimi był już zupełną klapą propagandową. Niemcy mieli w tym samym dniu międzypaństwowe spotkanie z Iranem i do tego spotkania wystawili swój najlepszy skład ze Sladkym, Schillingiem i Gorgasem na czele. Przeciwko USA wystawili oni właściwie trzeci garnitur: sześciu mistrzów zachodniego Berlina i czterech mistrzów okręgów z zachodnich Niemiec.

Ostatni mecz z Włochami wykazał również, że Amerykanie nie będą groźnymi rywalami na Igrzyskach. W drużynie Włoch zabrakło półciężkiego Alfonsetti i średniego Dal Piaz, którzy startowali w tym czasie w turnieju wojskowym w Portsmouth. Nie walczył chory Dall'Osso. Di Segni musiał zrzucać 8 kg, by startować w półciężkiej. A mimo to i tutaj nastąpił remis 10:10.

Kogo przywieźli Amerykanie do Europy?

Niewątpliwie swych najlepszych bokserów-amatorów. W drużynie było 6 pięściarzy Murzynów. Wszyscy ci bokserzy uznani są w USA za najlepszych, mało, za bezkonkurencyjnych, jak np. mucha Wright, amerykański „król k. o.", który... w Europie nikogo nie znokautował, a przeciwnie przegrał wszystkie cztery walki.

Jedynymi zawodnikami, którzy w czterech spotkaniach odnieśli zwycięstwa dla drużyny USA są: 20-letni Blair ze średniej i reprezentant wagi ciężkiej Murzyn Sanders, ważący 102 kg i mający 192 cm wzrostu. Trzeba tu jednak dodać, że Sanders ma jeszcze niewielkie pojęcie o boksie, walczy zupełnie prymitywnie i wygrywał jedynie dlatego, że dysponuje potężnym ciosem z prawej i dużą szybkością. Rutynowany zawodnik, jak zresztą zgodnie stwierdzała prasa zachodnio-europejska, wygra z nim pewnie.

Pewne znamiona klasy mieli jeszcze Tate (Murzyn z lekkośredniej). Vaughn (Murzyn z lekkośredniej) i Acton (półśrednia).

Ogólnie biorąc, reprezentacja USA jest bardzo słaba w lżejszych kategoriach, nieco lepsza w cięższych. Jej reprezentanci walczą jednak nieczysto, opierając się na wzorach boksu zawodowego w USA często faulują, za co na ringach europejskich zbierali częste napomnienia.

Oczywiście dbałość sędziów europejskich o czystość walki nie spodobała się amerykańskim turystom, którzy po zakończeniu tournee, skarżyli się w Paryżu na sposób sędziowania. Ale, że na ringu w Helsinkach również nie dopuści się do gangsterskich metod walki, więc też skargi amerykańskie pozostaną bez echa.

*

Wyniki ostatniego meczu, rozegranego przez Amerykanów w Europie: USA—Włochy 10:10. Od muszej, na I miejscu reprezentanci Włoch: Pozzali wypunktował Wrighta, Serti pokonał Corvino, Caprari wygrał z Hairstonem, Bolognesi pokonał Davisa, Visintin przegrał z Vaughnem, Ruggeri pokonany został przez Actona, Mazzinghi zwyciężył Tate, Finiletti przegrał z Blairem, di Segni pokonany został przez Overtona i Caveicchi przgerał z Sandersem.

WG.



Sportowcy całego kraju podejmują masowe zobowiązania zlotowe

STUDENCI uczelni częstochowskich, jedni z pierwszych spośród studentów-sportowców przystąpili do zobowiązań przedzlotowych.

Studenci Wyższej Szkoły Ekonomicznej wystąpili z pięknym apelem do wszystkich studentów-sportowców na wyższych uczelniach całej Polski.

Oto treść apelu:

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

TYGODNIE dzielące nas od Zlotu Młodych Przodowników, Budowniczych Polski Ludowej zmieniają się w tygodnie wytężonej, gorącej walki o przodownictwo, które rośnie i potężnieje z dniem każdym.

Dumni ze swych praw i obowiązków, ze swego pięknego życia, wdzięczni Ojczyźnie za wspaniałą młodość, chcemy jeszcze lepiej pracować, jeszcze lepiej uczyć się.

Naszym wkładem, wkładem młodzieży studenckiej w budowę lepszego jutra, jest codzienny, systematyczny i uparty wysiłek w zdobywaniu jak największego zasobu wiedzy fachowej, codzienna walka o każdą ocenę w sesji egzaminacyjnej nie tylko swoją, ale wszystkich kolegów z grupy. Musimy osiągnąć jak najwyższą sprawność do czekających nas zadań.

Pełna sprawność to nie tylko szeroka wiedza, to również konieczny zasób sił zarówno moralnych jak i fizycznych.

Zdajemy sobie sprawę, że tak jak wyniki w nauce można podnieść tylko przez systematyczne i planowe przygotowanie się do egzaminów, sumienne uczęszczanie na wykłady i ćwiczenia — tak sprawność fizyczną można podnieść i rozwijać tylko przez systematyczne treningi, regularne uczęszczanie na zajęcia WF.

Każde z zajęć WF, treningi, udział w zawodach dadzą nam najlepsze odprężenie umysłu, pozwolą stanąć ze świeżym zapasem sił, zapałem i temperamentem do pracy.

Chcemy godnie powitać nasz Zlot uzyskując zaszczytny tytuł studentów przodowników. Dlatego też zobowiązujemy się wykorzystać wszystkie środki, skupić i skoncentrować wszystkie wysiłki całego kolektywu nad zwycięskim przejściem letniej sesji egzaminacyjnej, przy jednoczesnym stałym podnoszeniu swej sprawności fizycznej.

Zobowiązujemy się zdobyć do 31 maja w 100 proc. odznakę SPO, biorąc kolejno udział: w Biegach Narodowych, zawodach SPO, trójboju lekkoatletycznym i torze przeszkód.

Celem zapewnienia warunków stałego uprawiania sportu przy naszej uczelni odremontujemy gruntownie boisko AZS.

Kierując się hasłem naszych najlepszych kolegów przodujących sportowców radzieckich— „przez sport i tężyznę fizyczną do lepszych wyników w nauce" wzywamy do współzawodnictwa wszystkie uczelnie ekonomiczne w Polsce, wszystkie inne uczelnie.

W górę sztandar współzawodnictwa zlotowego!

W odpowiedzi na apel studentów WSE ZMP-owcy Szkoły Inżynierskiej w Częstochowie na masówce studenckiej podjęli szereg cennych zobowiązań sportowych. Rezolucję ze swoimi zobowiązaniami zakończyli mobilizującym hasłem:

Na Zlot wszyscy pojedziemy z odznakami SPO!



Czy ty też budujesz boisko w czynie przedzlotowym?

MELDUNEK POLITECHNIKI ŁÓDZKIEJ

Zarząd Koła AZS donosi telegraficznie:

Politechnika Łódzka podejmuje apel uczelni częstochowskich.

Do 1 czerwca zobowiązujemy się wykonać plan zdobycia odznak SPO na rok 1952 w 107 procentach.

Miasta nawiążą łączność ze wsią obiecują pingpongiści

Kadra Tenisa Stołowego Warszawy, zebrana na uroczystej naradzie zwołanej dla uczczenia Zlotu Młodych Przodowników. Budowniczych Polski Ludowej, w dniu 22 maja br. podjęła zbiorowe zobowiązania:

1) ukończyć z wynikiem co najmniej dobrym kurs sędziów tenisa stołowego,

2) w celu nawiązania ściślejszej łączności miasta ze wsią wyjechać w miesiącach czerwcu i lipcu do 5 Ludowych Zespołów Sportowych, celem rozegrania spotkania pokazowego i zaznajomienia wszystkich chętnych z najwłaściwszymi metodami treningu i przepisami gry,

3) wziąć pod opiekę 20 juniorów i 10 juniorek i doprowadzić ich w bieżącym roku do zdobycia Klasy III.

Kadra tenisa stołowego wezwała do współzawodnictwa wszystkie kadry wojewódzkie tenisa stołowego całej Polski.

Ambitne zobowiązania LZS-ów i SKS-ów

NA zebraniach i masówkach w kołach i LZS-ach powiatu stargardzkiego przystąpiono do przedzlotowego współzawodnictwa, podejmując szereg zobowiązań, których celem jest podniesienie poziomu sportowego oraz umasowienie kultury fizycznej.

Jako pierwszy w woj. szczecińskim do współzawodnictwa przystąpił Ludowy Zespół Sportowy Klempino. Sportowcy gromady Klempino zobowiązali się wybudować do dnia 22 czerwca na święto kultury fizycznej boiska do siatkówki i koszykówki, oraz tor przeszkód. Zobowiązali się ponadto przeprowadzić propagandę sportu wśród młodzieży, powiększyć stan aktywnych członków LZS do 75 osób. Obecnie LZS liczy 50 członków.

Ambitne zobowiązania podjęły stargardzkie szkoły i tak: **SKS przy Liceum Ogólnokształcącym** zobowiązał się wykonać plan kultury fizycznej na rok 1952 w 130 proc. i przystąpić do współzawodnictwa o miano najlepszego koła sportowego w województwie.

Sportowcy Szkoły Odzieżowej w Stargardzie założą sekcję lekkoatletyczną, wybudują boisko do siatkówki przy szkole, przygotują 60 osobowy zespół gimnastyczny, który wystąpi w dniu Święta Kultury Fizycznej. Przez prace nad podniesieniem poziomu wyników sportowych, sportowcy Szkoły Odzieżowej sklasyfikują 10 zawodników do klasy III, a 15 do klasy młodzieżowej. Do dnia 22 lipca uzupełnią brakujące normy na SPO, tak, że do dnia Zlotu wszyscy posiadać będą odznakę.

Największe osiągnięcia w sporcie mają na terenie Stargardu **uczniowie Liceum Wychowania Fizycznego.** Członkowie SKS przy Liceum mogą poszczycić się posiadaniem tytułów mistrzowskich w powiatowych Biegach Narodowych we wszystkich kategoriach wieku. Obecnie, dla uczczenia Zlotu, sportowcy Liceum pilnie trenują, przygotowując 33 osobową sztafetę na występ w dniu 22 czerwca w Szczecinie.

Zwycięzcy Biegów Narodowych — **zawodniczka Szustakiewicz i zawodnik Kalinowski** zobowiązali się do dnia 22 czerwca uzyskać minima klasyfikacyjne do II klasy.

Koło sportowe Spójni przy Wielkim Młynie zobowiązało się wykonać plan z zakresu kultury fizycznej w 130 proc.

(R.)

Sportowcy Łodzi przed Zlotem

W sali klubu racjonalizatorów przy ZPB im. Dzierżyńskiego w Łodzi zebrali się w piątek wszyscy członkowie koła sportowego, aby zastanowić się w jaki sposób uczcić Zlot Młodych Budowniczych Polski Ludowej.

Po wysłuchaniu referatu o Zlocie, pierwszy zabrał głos **gospodarz koła sportowego Wolski:**

— Dla uczczenia Zlotu zobowiązujemy się do 30 czerwca wyremontować nasze skocznie do skoku wzwyż i do skoku w dal.

Kierownik sekcji bokserskiej Wachowski zobowiązał się wydelegować dwóch zawodników na czwartki bokserskie, organizowane przez koło sportowe przy Zakładach im. Marchlewskiego.

Następnie głos zabrała **siatkarka Zarzycka** i oświadczyła, że do 20 czerwca ona i pięć koleżanek z sekcji siatkówki zdobędzie odznaki SPO, a do 30 czerwca zwerbuje do koła sportowego 20 członkiń.

Piłkarz Jach zobowiązał się dopilnować, aby do 30 czerwca 30 członków zdobyło odznaki SPO, natomiast **lekkoatleta Kałuża** podjął zobowiązanie przeprowadzenia treningów dla sekcji lekkoatletycznej i przygotowania jej do udziału w przedzlotowej sztafecie eliminacyjnej na 10.000 m. Podjął również indywidualne zobowiązanie: uzyskać II klasę sportową na dystansie 3.000 m w terminie do 30 czerwca.

Siatkarka Nowakówna w imieniu całej drużyny oświadczyła, że zobowiązuje się zdobyć do 22 czerwca odznakę SPO.

Poważne zobowiązania podjęli: **Kloszewski i Jachowicz:** do 15 czerwca zobowiązali się zorganizować sekcję turystyczno - bokserską, oraz nawiązać łączność z dwoma Ludowymi Zespołami Sportowymi i rozegrać z nimi spotkania w piłce ręcznej.

Przewodniczący koła **Stępień** zobowiązał się do dnia Zlotu wyszkolić 15 trampkarzy. **(T.)**

Olsztyn na cześć Zlotu

CODZIENNIE z terenu całego woj. olsztyńskiego płyną meldunki o podejmowaniu przez młodych sportowców zobowiązań dla uczczenia Zlotu.

I tak, członkowie koła sportowego **Budowlani** w Braniewie powitają Zlot zdobyciem dziesięciu odznak SPO, oraz oddaniem do użytku boiska siatkówki.

Sekcja motorowa ZS Budowlani przy kole sportowym ZBM w Olsztynie zobowiązała się zorganizować i zakończyć do 22 lipca amatorski kurs dla kierowców 4-ej kategorii i zdobyć 10 licencji.

Członkowie koła podjęli ponadto cenne zobowiązania założenia przy kole sekcji szermierczej. Sekcja ta będzie pierwsza w związkowych kołach sportowych na terenie woj. olsztyńskiego. Wystąpi ona już w dniu 22 lipca z pierwszym pokazem walki szermierczej. Członkowie koła dołożą wszelkich starań, by w dniu tym wszyscy zawodnicy zakwalifikowali się do III klasy szermierczej.

Jedyny otwarty basen pływacki w Olsztynie, mieszczący się nad jeziorem Krzywym jest niestety zaniedbany tak, że nie nadaje się do użytku. Stan ten postanowili zmienić członkowie sekcji sportów wodnych przy OPZB w Olsztynie, i na cześć Zlotu wyremontować molo, dla jednostek żeglarskich. Łączna wartość zobowiązań wyraża się sumą 5.800 zł.

(L.)

Znamy 9 reprezentantów w wyniku eliminacji szachowych

CZOŁOWI szachiści polscy, mistrzowie i kandydaci, przebywający na obozie treningowym w Zakopanem, rozegrali w pierwszej połowie maja turnieje eliminacyjne o prawo uczestniczenia w turnieju międzynarodowym w Międzyzdrojach w czerwcu rb., oraz w Olimpiadzie w Helsinkach w sierpniu rb.

Pierwszy turniej, w którym wzięli udział wyłącznie mistrzowie, zakończył się nieoczekiwanym zwycięstwem mistrza Grynfelda — 4 pkt. przed Platerem, Makarczykiem i Tarnowskim po 3½ pkt., Gawlikowskim — 3 pkt., Gadalińskim — 2 pkt. i Balcarkiem — 1½ pkt.

Zdobycie przez Grynfelda po raz drugi w roku bieżącym I miejsca w turnieju świadczy, iż mistrz ten po niepowodzeniach lat ubiegłych wraca do swojej dawnej formy. Plater i Makarczyk utrzymali swoje czołowe pozycje, jakie od szeregu lat zajmują w hierarchii szachów polskich, Tarnowski udowodnił, iż należy w dalszym ciągu do czołówki, a jego niepowodzenia w roku 1951 spowodowane były przejściowym spadkiem formy.

Wynik Gawlikowskiego, który uzyskał 50 proc. możliwych do zdobycia punktów, świadczy, iż mistrz ten niewiele tylko ustępuje pierwszej czwórce. Gadaliński, który w tegorocznych mistrzostwach Łodzi zajął dalekie miejsce, przeżywa wyraźny spadek formy, to samo mniej więcej da się powiedzieć o byłym mistrzu Polski, Balcarku.

Na podstawie wyników turnieju mistrzów do kadry reprezentacyjnej obok Śliwy, Szapiela, Arlamowskiego, Pytlakowskiego i i Litmanowicza zakwalifikowali się Grynfeld, Plater, Makarczyk i Tarnowski.

Turniej eliminacyjny kandydatów, w którym wzięli udział Dzięciołowski, Wesołowski i Wojtan, rozegrany został systemem dwukołowym. Dwaj pierwsi wygrali swoje partie z Wojtanem, natomiast zremisowali pomiędzy sobą zdobywając w ten sposób po 3 punkty, Wojtan uzyskał O punktów.

Turniej ten, wskutek nielicznej obsady był mało atrakcyjny, toteż żałować należy, iż kierownictwo obozu nie zdecydowało się na połączenie obu turniejów (mistrzów i kandydatów) w jeden. Dzięciołowski i Wesołowski stanowić będą kadrę rezerwową.

J. Chądzyński

Półfinały mistrzostw szachowych Polski

Ostatni z rozegranych w kwietniu półfinałów mistrzostw indywidualnych Polski, półfinał krakowski zakończył się wspólnym zwycięstwem kandydata **Ciejki i Woźniaka** (obaj z Kolejarza Kraków), którzy uzyskali po 8 pkt. (z 11). Woźniak otrzymuje tytuł kandydata oraz (wraz z Ciejką) prawo gry w finale. Dalsze miejsca zajęli: III. Kandydat **Krystowski** (Kolejarz Kraków) — 7½. IV. **Bocheński** (Kolejarz Kraków) — 7. V. Kandydat **Gdański** — 6½. VI. **Bienias** — 5½. VII. **Wessely** — 5½. VIII. **Zuber** — 4½. IX. **Sobotkowski** — 4½. X. **Skalik** — 3½. XI. **Koselnik** — 3. XII. **Wojtasiewicz** — 2½.

W sprawozdaniu z półfinału w Rzeszowie („Przegląd Sportowy" z 8.5) omyłkowo podaliśmy, iż Śliwiński uzyskał 5½ pkt. a Piechota 4½ pkt. — W rzeczywistości Piechota zajął V miejsce z wynikiem 5½ pkt. a Śliwiński VII z wynikiem 4½ pkt.

Tak więc do finału zakwalifikowali się: **Szukszta i Dworzyński** z półfinału w Warszawie, **Szymański i Witkowski** z półfinału w Rzeszowie, **Kwilecki i Bolesławski** z półfinału w Olsztynie, **Błaszczak i Sowiński** z półfinału w Legnicy oraz **Ciejka i Woźniak** z półfinału w Krakowie.

(J. Ch.)

Zapał, ambicja i wola walki cechowały młodzież podczas walk na ringu w Hali Mirowskiej

Dokończenie ze str. 1

to należałoby raczej zachować system tegoroczny.

ZAWIEDLI SĘDZIOWIE

Pozostaje do omówienia jeszcze jedna bardzo zasadnicza sprawa — sprawa sędziowania. Niestety punktowanie walk podczas mistrzostw Polski nie stało na najwyższym poziomie. Sędziowie popełnili kilka rażących pomyłek, o których wspominamy na innym miejscu. Mistrzostwa Polski powinny być wolne od tego rodzaju przykrych wydarzeń. Sędziom stawiamy co najmniej takie same wymagania jak zawodnikom: na mistrzostwach Polski powinni być w jak najlepszej formie.

Tymczasem, jeśli chodzi o punktowania, to według zgodnej opinii aktywu bokserskiego, oceniający walki sędziowie: Sikorski, Blukis, Masłowski, Łaukedrey, Karski i Matura nie mogli się tą szczytową formą pochwalić. Sędziowie ringowi spełniali swe zadania prawie bez zarzutu.

Było wiele werdyktów sprzecznych, były duże rozpiętości w ocenie punktowej. Sekcja Boksu GKKF powinna przedyskutować z naszymi arbitrami przebieg sędziowania podczas mistrzostw Polski. **Należy zbadać przyczyny i powody dla których w pierwszym i drugim dniu oceny walk psuły krew zawodnikom, trenerom i widzom.** W trzecim dniu nastąpiła znaczna poprawa, co świadczy, iż przy dobrych chęciach i uważnej pracy można osiągnąć zadowalające wyniki.

NIEDOPRACOWANY REGULAMIN

Dopełniając omówienie turnieju należy wspomnieć o tym, iż sekcja nie przewidziała możliwości, która zresztą praktycznie zaistniała, iż dwóch, a nawet więcej zawodników w niektórych wagach może mieć jednakową ilość zwycięstw i trudno będzie ustalić klasyfikacje.

Na szczęście wszyscy mistrzowie wygrali wszystkie swoje walki i nie trzeba było się uciekać do wytypowania najlepszego pięściarza drogą nominacji. Ale o tytule wicemistrzowskim w wadze koguciej zadecydować musiała specjalna narada, która w efekcie rozstrzygnęła, że tytuł ten otrzymał Woźniak, aczkolwiek takie same prawa do wicemistrzostwa mieli Niedźwiedzki i Kasperczak. Nad rozwiązaniem tego zawiłego problemu zaczęto się zastanawiać dopiero w trakcie trwania mistrzostw.

WYRÓWNANA STAWKA

Jeśli chodzi o sportową ocenę mistrzostw to z uznaniem trzeba podkreślić, iż układ sił w czołówce był bardzo wyrównany. W wielu wagach różnica poziomu między pierwszym, a trzecim, czy nawet czwartym zawodnikiem nie była tak duża jak poprzednimi laty.

Były jednak także wagi których zawodnicy reprezentowali poziom znacznie odbiegający od wymagań jakie stawiamy finalistom mistrzostw Polski. Bardzo słabo było w wadze lekkiej. Prawie cała czwórka robiła wrażenie nowicjuszy, których poza zapałem i ambicją nie cechowały żadne inne walory.

DOMINOWAŁA MŁODZIEŻ

Po raz pierwszy po wojnie w finałach mistrzostw Polski nie było ani jednego zawodnika, który by przekroczył trzydziesty rok życia. Najstarszym pięściarzem turnieju był Nowara, który w 1946 roku rozpoczął na mistrzostwach Polski w Łodzi, wielką karierę zawodniczą.

Tam gdzie jest młodzież, jest zapał, ambicja i wola walki. Te trzy cechy dominowały w mistrzostwach.

Zawadzki, Niedźwiedzki, Janicki, Derkowski, Nowakowski, Węgrzyniak, to zawodnicy, którzy jeszcze przed dwoma, lub trzema laty z gazet, z opowiadań znali Chychłę, Gościańskiego, Kasperczaka, Bazarnika. W Hali Mirowskiej ta młodzież stawiała dzielnie czoła mistrzom, zmuszała ich do maksimum wysiłku.

Ta młodzież, to poważny sukces mistrzostw, to meldunek na Zlot Młodych Bojowników — że rosną młode, zdolne kadry zawodników, które w niedalekiej przyszłości zastąpią obecnych mistrzów i reprezentantów.

Tytuły mistrzów Polski zdobyli pięściarze bezspornie najlepsi podczas mistrzostw w swoich kategoriach. Kwestia kto jest lepszy Kukier, czy Murawski, Kasperczak czy Stefaniuk, Bazarnik czy Kruża, Krawczyk czy Musiał, Nowara czy Czapliński, nurtuje wprawdzie miłośników boksu dalej. Jest to objaw pocieszający. Fakt, że możemy wybierać między mistrzem a jego konkurentami jest zapowiedzią, iż walka o prawo reprezentowania Polski na Olimpiadzie będzie zacięta.

W ciągu dwóch miesięcy nasza czołówka będzie sumiennie pracować, bo konkurencja jest duża. A przecież każdy z pięściarzy, którzy walczyli w Warszawie, chciałby w Helsinkach wywalczyć zwycięstwa dla naszych barw, **każdy chciałby sukcesem na Olimpiadzie uczcić Zlot Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej, który odbywać się będzie w tym samym czasie w naszej stolicy, w Warszawie.**

Jerzy Zmarzlik

Klasyfikacja indywidualna Wyścigu Pokoju 1952 r.

		na etapach												po etapach										
		I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
1. Steel	Anglia	14–49	69	24	10	10	13–48	9	4	4	20	14–21	9	52	18	8	6	7	6	1	1	1	1	1
2. Vesely	CSR	3	3	17	7	3	4	14	8	1	15	5	4	3	9	5	4	4	1	3	2	2	2	2
3. Stablewski	Pol. Franc.	14–49	12	1	5	2	7	19	10	6	1	8	12	11	1	1	1	1	2	4	4	3	3	3
4. Verschuren	Belgia	1	14	4	6	5	8	23	7	8	17	7	8	1	2	2	2	2	3	2	3	4	4	4
5. De Groot	Holandia	14–49	10	2	4	6	6	17	9	16	16	1	15	10	3	3	3	3	5	5	5	5	5	5
6. Jowett	Anglia	59	66	26	45	24	49	12	12	5	21	24	28	54	20	21	14	14	9	6	6	6	6	6
7. Deutsch	Austria	52	15	21	11	34	1	4	22	22–43	2	14–21	21	17	14	6	11	5	4	8	8	7	7	7
8. Greenfield	Anglia	14–49	6	23	25–40	8	58	20	3	22–43	25	23	25	8	11	16	7	10	12	7	7	8	8	8
9. Trefflich	NRD	56	38	7	44	20	13–48	33	6	22–43	19	14–21	16	34	5	9	9	9	17	9	9	9	9	9
10. Schur	NRD	74	67	16	2	9	13–48	24	15	22–43	3	14–21	2	67	30	13	5	6	10	12	13	11	11	10
11. Dimow	Bułgaria	14–49	37	13	60	1	13–48	2	31	22–43	7	4	18	29	15	26	8	8	7	11	11	10	10	11
12. La Grouw	Holandia	10	49	30	16	35	13–48	5	17	9	18	10	10	35	19	18	19	18	11	13	12	12	12	12
13. Wood	Anglia	67	18	25	24	12	12	10	19	22–43	29	22	24	55	21	20	12	12	8	10	10	14	14	13
14. Wójcik	Polska	79	43	27	41	23	13–48	13	24	10	4	30	37	71	31	31	22	21	13	14	14	13	13	14
15. Svoboda	CSR	4	1	43	25–40	4	54	52	2	17	6	3	3	2	35	43	24	23	33	24	22	17	15	15
16. Klabiński	Polska	88	68	20	8	17	13–48	18	44	21	9	36	14	79	33	27	17	16	18	19	20	15	16	16
17. Seel	Anglia	14–49	36	28	12	36	13–48	22	36	29	41	25	27	28	16	11	13	13	14	16	16	18	17	17
18. Federici	Włochy	14–49	54	37	25–40	32	13–48	42	12	7	12	2	20	38	32	32	32	31	35	29	27	25	19	18
19. Roepke	Dania	7	56	32	25–40	69	13–48	8	21	22–43	5	9	22	41	23	23	48	45	30	27	26	21	20	19
20. Nesl	CSR	14–49	51	31	25–40	54	11	7	28	22–43	34	37	13	37	22	22	31	30	20	17	17	19	22	20
22. Królak	Polska	87	75	14	9	44	13–48	29	14	2	28	14–21	44	81	34	29	34	33	25	21	18	20	18	22
23. Hadasik	Polska	77	53	8	25–40	37	13–48	31	13	22–43	11	49	39	73	26	25	21	20	24	20	21	16	21	23
27. Wrzesiński	Polska	75	81	36	25–40	29	13–48	50	13	22–43	23	14–21	17	80	60	49	38	37	41	33	33	30	29	27
57. Jarząbek	Polska	65	74	66	50	43	79	32	52	67	62	55	50	61	70	54	49	62	53	52	56	58	57	57

Pierwsze oznaki poprawy smutnej sytuacji na obozie pływackim

KIEDY po jednym z pierwszych treningów kadry pływackiej, zgrupowanej na obozie w AWF w początkach maja podsumowywaliśmy wraz z trenerami rezultaty ich wychowanków, nie były one najlepsze. Tylko Mrozówna, Gellnerówna, Petrusewicz i Gremlowski znajdowali się wówczas w formie, która wróżyła osiągnięcie lepszych rezultatów. Reszta, a więc znakomita większość, to był zespół kwalifikujący się tylko na lekki trening, pozwalający na stopniowe dojście do wyników z połowy zimowego sezonu. Sytuacja była nieróżowa.

Pokutujący jeszcze w zrzeszeniach system nadmiernej eksploatacji zawodników w zdobywaniu punktów, nieregularny przebieg treningu, (tylko na kilka dni przed zawodami), sprawił, że: Ciężki, Stelmaszyk, Ludwikowski, Kociszewski, Goetz, Mroczkowski Nikodemski i wielu innych zjawili się na obozie bez kondycji, bez formy.

Zrozumiałe, że w takiej sytuacji trenerzy nie mogli nastawić się już na pierwszym etapie na osiągnięcie przez ich wychowanków szczytowych wyników. Przyjęto zatem zasadę: doprowadzić pływaków do normalnej formy i wzmocnić trening, jeśli nie odbije się to na zdrowiu.

Trenerzy nie chcieli zbyt wcześnie natężać treningów, gdyż szczytowe osiągnięcia powinny przyjść w lipcu, a nie w obecnym okresie.



Rada obozu pływaków. Od lewej Cichoński, Milnikiel i Ciężki

Fot. Franckowiak

SŁUSZNA POLITYKA WYDAŁA OWOCE

Już pierwsze zawody kontrolne, w których Mrozówna i Gellnerówna ustanowiły nowe rekordy, a reszta minimalnie się podciągnęła, udowodniły, że polityka trenerów była słuszna. Frania, Królik, Szwankowski, Wieliński i Kuciewicz, który zastąpił Makowskiego (ten ostatni wyjechał do Wrocławia wraz z Petrusewiczem i Jaśkiewiczem), ustaliwszy tak program działania, przystąpili do pracy.

Na pomoc, ściągnięto z Bytomia motorek do regulacji tempa — wynalazek Królika i mechanika Morawca, ekspływaka. Praca zawrzała. I chociaż na pływalni działo się coraz lepiej, gorzej nieco było na kwaterach, świetlicy czy na zajęciach kulturalno-oświatowych.

ŹLE SZKOLONO

Aby zrozumieć nastrój pływaków w czasie ostatniego obozu w AWF, należy zrobić małą dygresję o dość zasadniczym znaczeniu. Pływacy są jedną, jeśli nie jedyną, reprezentacją, w której dominuje młodzież. Chłopcy i dziewczęta ze szkół bądź wprost od warsztatów pracy, mają różne warunki w domu, rozmaicie też przedstawia się opieka nad nimi w ich zrzeszeniach. Z systematyczną pracą kulturalno-oświatową stykają się tylko w czasie obozów, które są organizowane sporadycznie ze zrozumiałych zresztą względów. Poza tym poziom i przygotowanie zawodników jest szalenie zróżnicowane. Dlatego też treść pogadanek kulturalno-oświatowych nie tylko musi być dla nich bliska, zrozumiała, ale i podana w formie jasnej, przystępnej.

Tymczasem w czasie obecnego obozu zastosowano system szkolny i do tego o poziomie prawie że uniwersyteckim, ze skryptami, konspektami itd. Taka forma nie bardzo odpowiada pływakom, a szczególnie pływaczkom. Niezbyt był również szczęśliwy pomysł obsadzenia kierownictwa obozu przez pracownika AWF. Ob. Bogajewski nie mógł w dostatecznej mierze poświęcić czasu kadrowiczom, gdyż wiązały go godziny wykładów w AWF, nie był obecny na treningach, ani przy posiłkach.

Cały więc ciężar pracy wychowawczej spadł na Barańskiego i trenerów. Rada Obozowa wprawdzie istniała, ale była fikcją, gdyż tylko jeden raz wzięła udział w konferencji z kierownictwem obozu. Trenerzy, zaabsorbowani treningami nie mogli, czy też nie umieli poświęcić się w dostatecznej mierze pracy wychowawczej. Istniał więc swego rodzaju „miły nieporządek".

OWOCE NIEZORGANIZOWANEJ ROBOTY

Za stan ten odpowiada w dużej mierze kierownik obozu Barański, który nie wywiązywał się należycie z nałożonych nań obowiązków. „Miły nieporządek" jaki panował do niedawna na obozie pływaków spowodował, że zawodnicy nie orientowali się zupełnie w aktualnych zagadnieniach naszego życia, żyli zamknięci w kręgu własnych spraw.

Oto co pisze na temat szkolenia na obozie pływaków „Sztandar Młodych":

„Szkolenie pływaków nie przewiduje zagadnień aktualnych; o tym co się dzieje na świecie — nikt nie wie. Jakie są tego konsekwencje?

Młodzież polska żyje i pracuje dziś pod hasłami Zlotu, bierze udział we współzawodnictwie i konkursie przedzlotowym, wykonuje zaciągnięte zobowiązania. Pływacy, którzy będą reprezentować Polskę na Olimpiadzie, żyją jak gdyby na osobnej planecie, do której nie dochodzą wiadomości z tego świata. Nawet gazety. Bo kierownictwo obozu nie pomyślało, że należałoby młodzieży dostarczyć prasę codzienną i przeprowadzać prasówki. Nie zainteresowali się tą sprawą, nie usunęli tego braku również i ZMP-owcy przebywający na obozie".

Trzeba jednak przyznać, że zarówno chłopcy, jak i dziewczęta brali żywy udział w pracach świetlicowych. Fijałkowska i Milnikielówna okazały się nie tylko dobrymi pływaczkami, ale i zdolnymi recytatorkami, co zademonstrowały w czasie pożegnalnej wieczornicy: Brollówna, Badurówna i siostry Gryszczyk wraz z Cichońskim, Lewickim, Jerą i Mroczkowskim wykazali wiele uzdolnienia w wykonanym przy współpracy ob. Bigosińskiej krakowiaku. A szczytem ich zdolności śpiewaczych, był Hymn Komsomolców, wykonany przez całą kadrę, przy akompaniamencie Stelmaszyka (harmonia) i Goetza (gitara).

W ostatnich dniach zarysował się na obozie bielańskim pewien przełom. Pływacy, którzy do tej pory w znakomitej większości nie wiedzieli nic o Zlocie, odseparowani od życia przez swych kierowników, dziś podejmują piękne zobowiązania.

Zlot Młodych Przodowników - Budowniczych Polski Ludowej zmobilizował wszystkich uczestników kadry tak zawodników, jak i trenerów. Podjęte zobowiązania (pisaliśmy o nich w ostatnim numerze — przyp. red.), ustanowienia 21 rekordów Polski zostaną z pewnością wykonane nie tylko przed terminem, ale i z nadwyżką, gdyż zapał wśród zawodników i trenerów jest olbrzymi.

W ostatnich dniach tematem rozmów były przeważnie zobowiązania. I chociaż wśród zobowiązań brak jest ustanowienia nowych rekordów na 100 m dow. mężczyzn i kobiet, mamy pełne prawo na podstawie ostatnich rezultatów na treningach sądzić, że i one wejdą w ich skład, jako nadprogramowe.

PŁYWACY NA WODACH EUROPY

Ostatnie wyniki pływaków w czasie pobytu w Moskwie wprowadziły polskie pływactwo na europejskie wody. Gremlowski i Petrusewicz byli pierwszymi, którzy przełamali przedwojenną „teoryjkę", że pływanie Polakom „nie leży", że nie odpowiada ich usposobieniu. W doskonałych warunkach, stworzonych przez władzę ludową, pryskają z każdym dniem fałszywe, przedwojenne teoryjki o naszej niższości.

Boniecki, Gellnerówna, Mrozówna, Jaśkiewicz, Tołkaczewski są tymi, którzy jako następni są w stanie udowodnić, że możemy i w tej dziedzinie sportu być równorzędnym partnerem dla najsilniejszych w Europie.

Reszta zawodników nie jest wcale w gorszej sytuacji, należy tylko wzmóc pracę i jeszcze usilniej trenować, a przyjdą wyniki o jakich nie śniło się przedwojennym „filozofom".

Stanisław Pękala

NASI KORESPONDENCI PISZĄ

na cześć ZLOTU

CZERWIŃSK ORGANIZUJE IMPREZY

Organizatorzy WF, którzy przebywają obecnie na kursie w Centralnej Szkole KF w Czerwieńsku, przygotowują się do Zlotu, organizując różne imprezy sportowe.

Komisja SPO zorganizowała trójbój lekkoatletyczny dla kursantów. Wszyscy uczestnicy uzyskali minima na odznakę. Rada Kursu zobowiązała się urządzić turniej tenisa stołowego o mistrzostwo CSKF oraz drugi między salami. Oba te turnieje cieszyły się dużą frekwencją, startowało w nich kilkudziesięciu zawodników.

Nadto kursanci z sali 15 postanowili doprowadzić do użytku pływalnię ośrodka.

Michał Ilnicki, Czerwieńsk

WEZWANIE GÓRNIKÓW

Koło sportowe Górnik przy kopalni Grabowica dla uczczenia Zlotu zobowiązuje się:

1) wybudować tor przeszkód,
2) wybudować skocznię
3) wykonać w 100 procentach roczny plan SPO.

Nadto sportowcy z kopalni Grabowica podjęli szereg cennych zobowiązań produkcyjnych w ramach prac młodzieżowych brygad produkcyjnych.

Sportowcy Górnika Grabowica podają termin wykonania zobowiązań na 22 lipca i wzywają wszystkie koła sportowe Górnika do podjęcia podobnych zobowiązań.

Ryszard Rutkowski
Krosno

SKS „ZAN" nie chce być na 19 miejscu (praca konkursowa)

OGÓLNE wzburzenie zapanowało na sali podczas Walnego Zebrania SKS „ZAN", kiedy uczennice i uczniowie Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej im. T. Zana w Pruszkowie dowiedzieli się, że zajęli 19 miejsce we współzawodnictwie SKS-ów na rok 1950 w województwie warszawskim.

— Mamy silne drużyny piłki ręcznej, dobrych ping-pongistów i lekkoatletów i... dopiero 19 miejsce? To straszne. Taki wynik nie może zaspokoić naszych ambicji.

Dyskusja trwała długo i młody aktyw, który znalazł wreszcie słuszny plan pracy, nazwany „akcja BSPO", zrozumiał, że jedynie masowe uprawianie sportu stworzy nowe, silne kadry i poprawi wyniki.

Na to ostatnie nie czekano długo. Pierwsze rezultaty pracy przyniosła realizacja zobowiązań, podjętych z okazji rocznicy Rewolucji Październikowej. Wykonano je w 130 proc. Zdobyto 270 odznak BSPO i SPO, to jest tyle ile tylko można było zdobyć. Wyłoniły się nowe talenty. 15-letnia Ewa Dobrowolska skoczyła w dal 4.54 a Jurek Skawiński wykazał iście kangurzą skoczność osiągając w trójskoku 12 m.

OKRES ZIMY WYKORZYSTANO DOBRZE

Rozmachu młodych sportowców nie zatrzymały ani śniegi, ani mrozy. Obóz narciarski w Polanicy spopularyzował ostatecznie „białe szaleństwo", które entuzjaści przenieśli na pruszkowskie pola! Mimo braku lodowisk zakwitło i łyżwiarstwo. Łyżwy wypożyczono, lód był na glinian-kach, a chęci nie brakowało nikomu.

W świetlicy przy stole ping-pongowym również panował nieustannie tłok, a wieczorami zasiadano do szachów.

Wiele kłopotów mieli chłopcy w okresie zimy z siatkówką i koszykówką. Dziewczęta korzystały z sali miejscowego Kolejarza, a oni nie mieli gdzie grać. Lecz i na to znalazła się rada. Zaczęto jeździć na mecze z drużynami, które miały własną halę i mecze te potraktowano jako treningi. I profesorowie Zieliński i Brunne i instr. Bereźnicki nie szczędzili trudu, aby doprowadzić do skutku możliwie najwięcej takich spotkań.

Podczas tych rozgrywek rodziły się talenty Gmocha, Sztengla, zwiększył się też zasób umiejętności Skawińskiego. Wyniki były coraz lepsze. Niezmordowana praca przewodniczącego SKS Janusza Malinowskiego zaczęła dawać rezultaty.

WŁASNE BOISKO DUMĄ I RADOŚCIĄ SKS

Zbliżała się wiosna, a wraz z nią nadchodził czas rozwiązania głównego problemu: przebudowy szkolnego boiska sportowego. Mały, piaszczysty teren zaopatrzony był co prawda w pochylone starością kosze, jedno boisko siatkówki i skocznię, ale komu by to wystarczyło. Trzeba je było koniecznie przebudować. Decyzja zapadła na uroczystej wieczornicy sportowej. Sportowcy SKS „ZAN" postanowili uczcić urodziny Prezydenta Bieruta przygotowaniem boiska na 4 maja, dzień, w którym miały się odbyć w Pruszkowie wojewódzkie mistrzostwa juniorek w siatkówce.

Dziewczęta zajęły się trawnikami i żywopłotem. Młodsi chłopcy oczyszczali teren, budowali skocznię. Starsi wzięli się do pracy najtrudniejszej, do budowania drzewnych konstrukcji koszy, do betonowania i urządzania boisk siatkówki. Rej na „budowie" wodził Janusz Majewski. Pod jego kierunkiem zaplanowane urządzenia były gotowe dokładnie na 10 godzin przed terminem.

A 4 maja na nowym boisku odbyły się pierwsze spotkania w turnieju siatkówki dziewcząt.

Członkowie SKS „ZAN" są dumni ze swej pracy. Ich boisko szkolne jest naprawdę „ich" boiskiem. Przyniesie im na pewno wiele radości i zdopinguje do dalszej pracy nad umasowieniem sportu. A o to przecież chodzi.

K-ik, Pruszków

DLACZEGO?

BASEN NIE DO PŁYWANIA

Sport pływacki daje zdrowie. Wiedzą o tym mieszkańcy Gniewkowa, toteż swego czasu chętnie go uprawiali. Było to jednak bardzo dawno, bo... w 1945 r. Bowiem od tej historycznej daty woda w basenie nie była zmieniana! Dla wyjaśnienia trzeba dodać, że opiekę nad tym obiektem sportowym ma Miejska Rada Narodowa w Gniewkowie.

Przypuszczamy, że MRN nabierze jednak ochoty do kąpieli i w związku z tym przeprowadzi oczyszczenie basenu i zmianę wody, bo ostatecznie, jeśli basen jest, to niby dlaczego nie wykorzystać go na przykład do pływania?

R. Mroczkowski, Gniewkowo



Regaty o Puchar „Expressu Wieczornego„ wyrastają na wielką imprezę

ŚMIAŁO można by powiedzieć, że gdyby nie inż. Gajęcki i jego towarzysze, tokarze, monterzy i ślusarze — nie byłoby regat motorowodnych o „Puchar Expressu". **Regaty te, rozgrywane po raz pierwszy w zeszłym roku, przyniosły generalne zwycięstwo — silnikom „Gad 250", których zarówno konstrukcja jak i wykonanie były dziełem inż. Gajęckiego.**

W zeszłym roku, „Puchar Expressu' oglądało około 50 tysięcy widzów, co jak na mało stosunkowo popularną imprezę wodną, było nieoczekiwanym sukcesem. W tym roku oczekiwać należy, że publiczności będzie o wiele więcej, zwłaszcza, że i same regaty będą o wiele ciekawsze.

Przede wszystkim startować będzie około trzydziestu zawodników, przeważnie na silnikach „Gad 250" z kadłubami również polskiej konstrukcji. Motory te w liczbie 15, zostały wykonane w ramach zobowiązań 1-majowych, przez zespół pracowników doświadczalnych warsztatów PZMot. pod kierownictwem inż. Gajęckiego.

TRIUMF POLSKIEJ MYŚLI TECHNICZNEJ

I tu podkreślić trzeba fakt niezwykły. **Motory wykonane zostały całkowicie w Polsce.** Wszystko: bloki cylindrowe, tłoki, pierścienie, gaźniki, magneta, wały i co kto chce, z wyjątkiem oczywiście świec i łożysk, są całkowicie naszej produkcji. **Nie sprowadziliśmy zza granicy żadnej części, nie wydane zostało nic z cennych dewiz, a jednak polscy motorowodniacy mają znakomity wyścigowy sprzęt, nie tylko nie ustępujący zagranicznemu, ale go znacznie przewyższający.**

To fakt! Wyniki, uzyskiwane na polskich „Gadach" wahają się w granicach rekordów świata. Wprawdzie próby, przeprowadzane na jesieni zeszłego roku nie powiodły się z powodu warunków atmosferycznych, ale już w tym roku rekordy te będą powtórnie atakowane i... chyba z powodzeniem

Rewelacyjny fakt posiadania przez nas bazy do produkcji wyścigowego sprzętu najwyższej klasy, umknął jakoś uwadze opinii publicznej, ale tym bardziej trzeba podkreślić triumf polskiej myśli technicznej.

W zeszłym roku, zdobywca „Pucharu Expressu", Tadeusz Chybowski z Kolejarza, wygrał go właściwie jak chciał, przewyższając znacznie swoich konkurentów zarówno w szybkości jak w technice jazdy. W tym roku nie pójdzie mu tak łatwo. Klasa naszych regatowców podniosła się znacznie, a sprzęt mają nowy. Wyjście na czoło stawki trzydziestu zawodników nie będzie proste.

Za wcześnie oczywiście mówić jeszcze o szansach poszczególnych zawodników. Silniki już wprawdzie grzmią każdego popołudnia na Wiśle, ale startują zawodnicy nie tylko z Warszawy. Przyjadą również zawodnicy z Wybrzeża, z Wyszkowa, Poznania, przewidywany jest również start motorowców wrocławskich.

Ciekawy będzie tu pojedynek między stawką dwudziestu przeszło „Gadów" a jeszcze jednym silnikiem polskim, konstrukcji Malcherka, na którym pojedzie Gadomski z Poznania. Jak się okazuje, nie tylko inż. Gajęcki konstruuje, ale ma już konkurentów.

STATKI - TRYBUNY

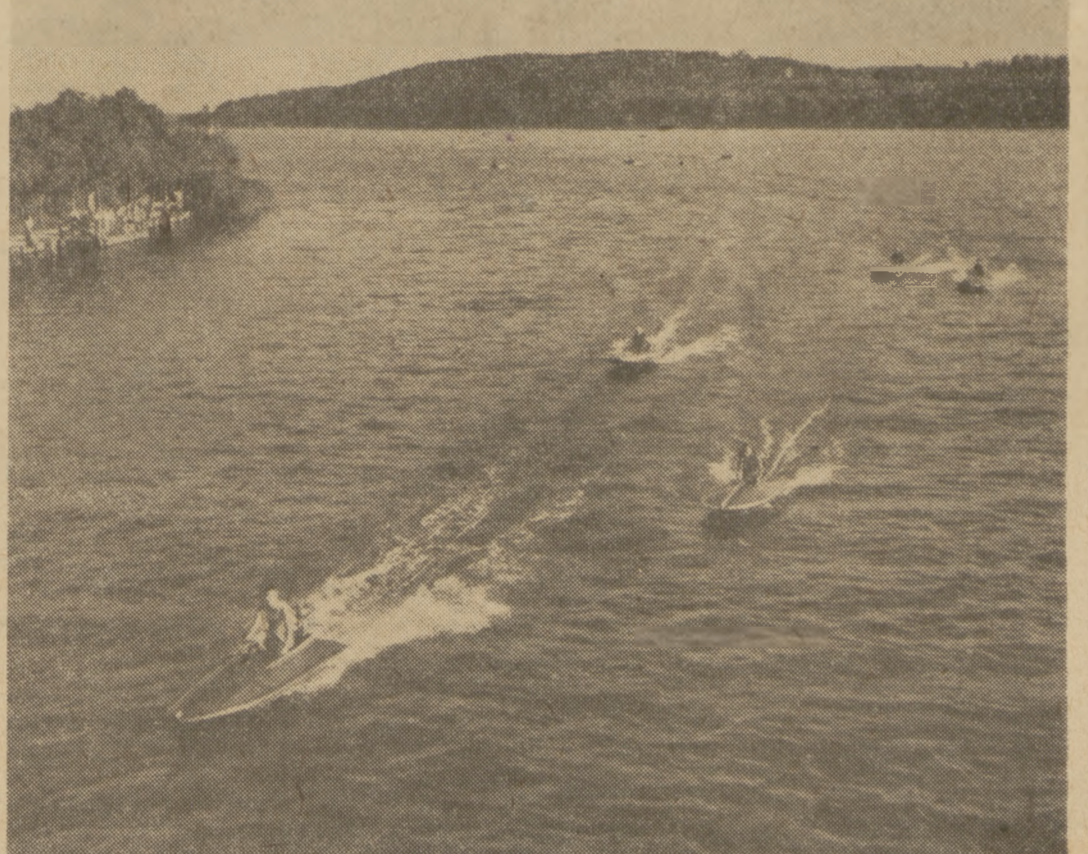
Dotychczas, dla wszelkich imprez wodnych, służyły za naturalne trybuny brzegi rzeki czy jeziora. Teraz, organizatorzy: warszawski Kolejarz i redakcja „Expressu", postanowiły udoskonalić starą metodę. Regaty będzie można oglądać z nadbrzeżnych przystani, z mostu, a również z kilku statków, które jako „loże" zakotwiczone zostaną tuż przy trasie.

Celem sprawniejszego rozprowadzenia biletów, sprzedawane będą one w przedsprzedaży w „Orbisie" i w większych zakładach pracy. Zorganizowana zostanie również przez „Express" lotna sprzedaż biletów na ulicach Warszawy, co jest również nowym sposobem organizacyjnym i pozwoli na uniknięcie tłoku w kasach nadwiślańskich. Bilety sprzedawane będą również na prowincji, gdyż „Orbis" przewiduje na dzień 8 czerwca kilka pociągów popularnych do Warszawy.

Tyle byłoby pierwszych wiadomości o „Pucharze Expressu". Dodamy jeszcze, że regaty rozpoczynają się punktualnie o godz. 16, 8 czerwca, a start i meta znajdować się będą na wysokości przystani Budowlanych koło mostu Poniatowskiego, gdzie funkcjonować będzie komisja regatowa.

(td)

Poznajemy piękny sport motorowodny



Ciepłe wiosenne dni ożywiły leniwie płynące fale Wisły. W popołudnia, a przede wszystkim w niedziele krążą po rzece dziesiątki łodzi żaglowych, kajaków oraz rasowych łodzi wioślarskich, prowadzonych przez wioślarzy, wśród których rozpoznajemy szereg znanych kandydatów na wyjazd na Igrzyska Olimpijskie. Trenują Budowlani, Ogniwo, Kolejarz i AZS.

Na przystaniach ruch. Pootwierane odrzwia magazynów i hangarów ukazują ostatnie przeglądy sprzętu przed wypuszczeniem go na wodę. Szczególnie pilnie pracują zawodnicy w sekcjach motorowodnych nad przejrzeniem i usprawnieniem silników i łodzi, na których w bieżącym sezonie będą startować. Ujrzymy ich po raz pierwszy w niedzielę, 8 czerwca w zawodach „Expressu Wieczornego", które będą przeprowadzone w okolicach Mostu Poniatowskiego w Warszawie. (Piszemy o tym na innym miejscu).

Abyśmy orientowali się w podziale biegów, zapoznajmy się z klasami łodzi motorowych, startujących w zawodach.

Klasa J — do 175 ccm, kl. A — do 250 ccm, kl. B — 350 ccm, kl. C — do 500 ccm, kl. X — do 1000 ccm.

Rekordy, z wyjątkiem klasy A, należą do znanego zawodnika inż. Gajęckiego, który w zeszłym roku stawał do próby bicia rekordów światowych. Jednak nie zostały one ustanowione wobec niesprzyjających warunków atmosferycznych (wysoka fala). W tym roku będą ponowione próby bicia rekordów światowych, przede wszystkim wielogodzinnych.

Tegoroczny sezon sportów motorowodnych przewiduje szereg wyścigów o nagrody ufundowane przez prasę, a niezależnie od tego w dniach 10 — 17 sierpnia odbędą się mistrzostwa Polski w Mikołajkach.

Sport motorowodny rozwija się z roku na rok, zyskując coraz więcej zwolenników, a jakkolwiek uzależniony jest od sprzętu, przez stworzenie warsztatów produkcyjnych „Gad" stał się gałęzią sportu, całkowicie niezależną od importu.

(kwz)

Sukcesy naszych szermierzy w Rumunii Najsłabiej w szpadzie i florecie

BEZ większego rozgłosu minął sukces naszych szermierzy na gorącym terenie Rumunii, gdzie dotychczas nie wielu naszym sportowcom udało się wygrać. Dokazali tego nasi młodzi szermierze, a sukces ich jest tym większy, że przeciwnik był silny choć nieznany. Bowiem od 1948 roku Rumuni nie rozgrywali żadnych spotkań szermierczych, tak, że nie było żadnego miernika porównawczego. Fama głosiła jednak, że w szermierce Rumunia reprezentuje wcale dobrą klasę.

Szermierze Rumunii przygotowują się do Igrzysk Olimpijskich. W drużynie ich widzieliśmy obok zawodników rutynowanych dużo młodych. Trenowani przez trenerów węgierskich walczą szkołą węgierską i reprezentują dobry poziom europejski Są przeciwnikiem twardym, ambitnym, przy czym poziom ich od roku 1948, w którym Polacy spotkali się z nimi na igrzyskach bałkańskich — wybitnie się podniósł.

FLORET KOBIET

Polki wyraźnie górowały nad przeciwniczkami. Wynik 15:1 jest właściwym odzwierciedleniem różnicy poziomu, mimo, że kilka walk zakończyło się różnicą jednego trafienia. W drużynie rumuńskiej walczyły 3 bardzo młode zawodniczki (17 lat) nie mające jeszcze rutyny, które żywiły widoczny respekt przed Polkami. W naszej drużynie wszystkie zawodniczki walczyły b. dobrze.

WŁODARCZYK WYGRYWA TURNIEJ INDYWIDUALNY

W turnieju startowało 10 zawodniczek — 5 Polek i 5 Rumunek Z drużyny rumuńskiej, która walczyła w spotkaniu drużynowym jedna tylko zawodniczka Talpages brała udział w turnieju Rumunki walczyły bardzo dobrze, lepiej niż dnia poprzedniego, jednak Polki były lepsze. Najlepiej wypadły **Włodarczyk i Nawrocka**, które wyraźnie górowały nad resztą zawodniczek, dalej leworęka mistrzyni Rumunii Kesthney, która zajęła 3 miejsce przed Liszkowską.

Solidny trening naszych mistrzyń sportu na Węgrzech i w Związku Radzieckim oraz ostatnie spotkania z Rumunkami świadczą o dobrej formie i pozwalają rokować pomyślne wyniki na Olimpiadę. Trójka naszych zawodniczek: Nawrocka, Włodarczyk, Liszkowska na pewno nie zawiedzie pokładanych w nich nadziei.

FLORET MĘŻCZYZN NAJSŁABSZY

Nasza drużyna floretowa to — zespół, w którym wybijają się: **Twardokens, Czajkowski i Rydz.** Technicznie jest ona jednak w porównaniu do innych broni najsłabszym naszym punktem, a dotychczasowe nasze spotkania kończyły się porażkami. Tak też i było w spotkaniu z Rumunami, w którym nasi ustępowali gospodarzom w technice i spotkanie przegrali na ogół zasłużenie.

W turnieju indywidualnym po dwóch półfinałach (12 zawodników) finał zakończył się sukcesem leworękiego Chelaru (R) przed Rydzem. Czajkowski i Twardokens walczyli niżej normalnej formy.

WYEKWIPOWANIE SZPADZISTÓW JEST NIEDOSTATECZNE

Szpadziści nasi, którymi specjalnie opiekuje się zasłużony mistrz sportu **mjr. Fokt**, wyraźnie poprawili się technicznie. Z wyjątkiem jednak rutynowanego Nawrockiego reszta nie potrafi jeszcze w decydujących momentach opanować się nerwowo, do czego przyczynia się niedostateczne wyekwipowanie. W takich kostiumach w jakich walczą nasi szpadziści, sprzecznych z regulaminami, nie zostaliby dopuszczeni do żadnych zawodów, a tylko uprzejmość przewodniczącego sędziego — Węgra Bay Beli pozwoliła na rozegranie spotkań z ryzykiem dla walczących zawodników.

Że wynik 8:8 w spotkaniu drużynowym był przypadkiem, świadczy wynik spotkań naszych zawodników w turnieju indywidualnym.

NAWROCKI WYGRYWA TURNIEJ INDYWIDUALNY

Polacy wyraźnie górowali nad przeciwnikami i przegrali zaledwie 2 walki, co dawałoby wynik drużynowy 12:2.

Nawrocki wygrał turniej przekonywająco bez porażki, przed Rydzem i Przeździeckim. W szpadzie Rumuni przedstawiali zawsze dobrą klasę europejską — Marinescu był finalistą mistrzostw Europy w Budapeszcie, a Neculcea mistrz Rumunii przebywając we Francji przez 10 lat trenował z najlepszymi szpadzistami.

MŁODZI SZABLIŚCI WYGRYWAJĄ

Nasza młoda drużyna wygrała 9:7, przy czym prowadziła już 8:4. Zawiódł Suski, wyróżnili się natomiast **Zabłocki, Czajkowski i Twardokens.** Ci trzej to nasze „murowane punkty". Nie walczył Pawłowski, który b. dobrze wypadł w turnieju indywidualnym, jak też i Pawlas, który czyni wyraźne postępy.

Turniej indywidualny zakończył się wygraną Rumuna — Bartossyego przed Zabłockim, Pawłowskim i Czajkowskim. Drugi Rumun Santhay zajął 5 miejsce. Obaj przebywali przez 5 lat na Węgrzech i należeli do klubu węgierskiego BAC, gdzie trenowali pod kierunkiem trenerów węgierskich, w ich walce też widać było dobrą szkołę węgierską. Bardzo dobrze bili się: Zabłocki, Pawłowski i Czajkowski.

Trener naszej reprezentacji — popularny „Baczi-dziadek", jak nazywają go nasi zawodnicy — **Kevey** był na ogół zadowolony z wyników. Trzeba jednak popracować jeszcze nad taktyką walk naszych zawodników i nad opanowaniem nerwowym.

Zawody otrzymały piękną oprawę w sali Dynamo. Licznie zebrana publiczność była obiektywna. Zawodom przyglądał się premier **Groza**, minister obrony narodowej oraz szereg osób oficjalnych, między innymi przedstawiciele naszej ambasady, którzy przez całe pięć dni gorąco kibicowali Polakom.

Po tym spotkaniu bilans spotkań międzypaństwowych w szermierce przedstawia się następująco:

floret kobiet	— 8	3	5	62:64
floret mężcz.	— 4	0	4	27:37
szpada	— 13	6	7	91:114
szabla	— 13	5	8	95:110

Punkty dla Polski zdobyli:

Floret kobiet:
1. Nawrocka — 20
2. Włodarczyk — 14
3. Kwietniewska — 10
4. Skwarska — 9
5. Liszkowska — 9

Floret mężczyzn:
1. Twardokens — 12
2. Czajkowski — 7
3. Pawłowski — 5
4. Rydz — 3

Szpada:
1. Nawrocki — 22
2. Sobik — 17
3. Zaczyk — 16
4. Fokt — 9
5. Przeździecki — 7
6. Rydz — 5
7. Banaś — 5
8. Grodner — 5

Szabla:
1. Sobik — 19
2. Zaczyk — 15
3. Wójcik — 13
4. Zabłocki — 12
5. Fokt — 11
6. Banaś — 9
7. Twardokens — 8
8. Czajkowski — 5

Szermierze — po powrocie do kraju, po tygodniowej przerwie — zbiorą się na obozie przedolimpijskim w Cetniewie. W czasie obozu w dniach 10—15 czerwca w Sopocie rozegrane zostaną mistrzostwa Polski, w których wezmą udział członkowie Kadry Narodowej i po trzech najlepszych zawodników z każdej broni.

(J.N.)

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem Instytutu Prasy „Czytelnik"
Redakcja
Warszawa, ul. Marszałkowska 90
Tel. 8-70-03, 8-70-01, 8-26-04, 8-82-31.
Administracja
Warszawa, Marszałkowska 8
tel 8-07-11 i 6-37-20. wewn 56
Prenumerata i kolportaż
PPK „Ruch" Oddział Warszawski
W-wa, Srebrna 12, tel 8-04-20 do 30
Warunki prenumeraty:
mies — 3.— zł., kwart. — 9.— zł., półr.— 18 — zł.
Konto PKO Nr I-8005/110
Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"

Czy było możliwe zajęcie lepszego miejsca w Wyścigu Pokoju

CZY piąte miejsce reprezentacji Polski w tegorocznym Wyścigu Pokoju jest miejscem dobrym? Stawiający to pytanie otrzyma bezwzględnie odpowiedź twierdzącą.

W konkurencji 16 drużyn, reprezentujących najwyższy poziom kolarstwa europejskiego, w ciężkiej walce na dystansie blisko 2.200 km kolarze polscy zdobyli miejsce w czołówce.

Czy możliwe było zajęcie lepszego miejsca? I na to pytanie należy odpowiedzieć twierdząco. Przyczyn, które przeszkodziły naszym zawodnikom w zajęciu lepszego, przynajmniej czwartego miejsca, było kilka.

SPRZĘT, TECHNIKA I TAKTYKA

Przede wszystkim sprzęt. Gumy pękały jak na zamówienie. Dość powiedzieć, że drużyna polska miała najwięcej defektów ze wszystkich. Przeliczmy je teraz przez minuty i energię straconą przez zawodnika na doganianie czołówki, a różnica w klasyfikacji ogólnej pomiędzy naszym zespołem, a nawet zwycięzcami, zmniejszy się wydatnie.

Zawodnicy nasi zbyt słabo jeszcze opanowali technikę jazdy. 14 upadków na trasie nie świadczy dobrze o umiejętnościach naszych reprezentantów. Celował tu Jarząbek, który w swej dalszej karierze kolarskiej musi położyć specjalny nacisk na technikę jazdy.

No i tak zwany pech. Trudno na jego karb kłaść niepowodzenia zawodników, ale jakże inaczej nazwać dwa defekty Królaka w odległości 40 km od Pragi, na ostatnim etapie, w którym mieliśmy realne szanse wyjść na czwarte miejsce przed Belgię. Na domiar złego, Królak po naprawieniu dwóch defektów i po wspaniałej jeździe (przeważnie samotnej) na całej trasie etapu, przewrócił się na ulicach Pragi. Na usprawiedliwienie trzeba dodać, że w chwili wjazdu kolarzy do stolicy CSR, nawierzchnia ulic była mokra, po spadłym niedawno deszczu.

DWA NAJGORSZE ETAPY

Szanse na lepsze miejsce, na równą walkę o zwycięstwo w Wyścigu, przekreśliły dwa pierwsze etapy na terenie Polski, zwłaszcza dookoła Warszawy, na którym drużyna nasza straciła prawie 16 minut. Na tym właśnie etapie było kilka defektów gum **(zagadnienie sprzętu wymaga zresztą zupełnie oddzielnego omówienia, do którego powrócimy)**, zawiodła również taktyka jazdy.

Etap pierwszy był najkrótszy z całego wyścigu i pozostanie kolarza na trasie przekreślało z góry dojście czołówki, która jechała w bardzo szybkim tempie. Dlaczego postanowiono zostawić Królaka do pomocy Klabińskiemu, kiedy ten „złapał" gumę, pozostanie tajemnicą speców od taktyki. Królak niewiele pomógł koledze, zwłaszcza, że ten miał jeszcze jeden defekt, a w czołówce zostało już tylko czterech Polaków.

W rezultacie, kiedy Wójcik „spuchł" i odpadł od grupy prowadzącej wyścig, Hadasik miał defekt w Wawrze a Wrzesiński już na ulicach Grochowa, w czołówce został jedynie Jarząbek, który dla pełnego niepowodzenia przewrócił się na Marszałkowskiej.

W sumie — 16 miejsce, z którego trudno było potem wywindować się na piątą pozycję, w sumie, już na starcie Wyścigu, niepotrzebna strata, której nadrobienie kosztowało zawodników wiele energii, nerwów i wysiłku.

Co prawda trudno jest w tej chwili „gdybać" na temat tej nieszczęsnej taktyki na I etapie, ale gdyby Królak nie pozostał razem z Klabińskim mógłby, jeżeli nie pomóc Hadasikowi czy Wrzesińskiemu zbliżyć się do czołówki, która nie była daleko, to na pewno uratowałby wiele cennych minut dla naszego zespołu.

TRZEJ NAJLEPSI

Jak oceniamy jazdę poszczególnych zawodników polskich?

Niewątpliwie najlepiej wypadł **Wójcik**, który poza słabym pierwszym etapem był zawsze w czołówce i często inicjował ucieczki. Wójcik był 3 razy pierwszy z Polaków na mecie, w tym na X etapie zajął 4 miejsce, w czasie gorszym od zwycięzcy o niecałą minutę.

Wójcik jest rasowym kolarzem wieloetapowym, niezwykle silny i wytrzymały, bardzo niebezpieczny na trasie ze względu na stałe próby ucieczki. W wyścigu Warszawa — Berlin — Praga miał niestety kilka defektów i to przeważnie w trakcie ucieczek.

Kolarzem przyszłości jest bardzo utalentowany **Królak**. Jasne, że wiele jeszcze potrzeba pracy zarówno trenera jak i samego Królaka, aby stał się on wartościowym zawodnikiem, dziś jednak można śmiało twierdzić, że Królak jeśli nie zmarnuje roku czasu, jaki jest przed nim, może w następnym Wyścigu Pokoju odegrać niepoślednią rolę.

Jest on silny fizycznie i wytrzymały, potrafi przejechać sam, w pogoni za czołówką, kilkadziesiąt kilometrów, ma wiele ambicji. Teraz tylko sumienna praca nad rozwinięciem talentu i Królak może stać się na długie lata członkiem reprezentacji Polski.

Nieznacznie tylko ustępował Wójcikowi a przewyższał rutyną Królaka — **Klabiński**. Również jak Wójcik, był trzykrotnie pierwszy z Polaków na mecie. Przeważnie znajdował się w czołówce wyścigu, jechał mądrze taktycznie, asekurując najczęściej uciekającego Wójcika. Jest silny i wytrzymały.

DWAJ SŁABSI

Wrzesiński pojechał równo, jednak nieco słabiej od swych możliwości. Zajmował przeważnie dość odległe miejsca, raz tylko na VIII etapie przyjechał jako pierwszy z Polaków na 13 pozycji, jednak z czasem gorszym od zwycięzcy o blisko 13 minut.

Hadasik był lepszy do półmetka. Później jechał jakby na pół siły. Pewnym usprawiedliwieniem jest dla tego kolarza zła przemiana materii — jego stała bolączka, powodująca niedyspozycję i utrudniająca mu jazdę.

NIE POMOGŁA AMBICJA

Benjaminek zespołu, młodziutki **Jarząbek**, wypadł najsłabiej. Jest on zdolnym kolarzem, brak mu jednak przede wszystkim warunków fizycznych na tak długi i ciężki wyścig. Ponadto Jarząbek musi popracować nad techniką jazdy. Był on „bohaterem" prawie wszystkich kraks na trasie i o tym pamiętać muszą w przyszłości trenerzy.

Jarząbek wykazał jednak dużo ambicji i wytrzymałości. Dojechał do Pragi, kończąc Wyścig, który przerastał jego siły.

JEST LEPIEJ NIŻ W UBIEGŁYM ROKU...

Drużyna nasza nie była więc wyrównana i ani razu nie dokonała tej sztuki jaką obserwowaliśmy w innych reprezentacjach, kiedy na etapie z Lipska do Chemnitz trzeci Anglik był w czołowej piątce na mecie, lub na etapie z Budziejowic do Pragi, w którym czwarty Czechosłowak przyjechał jako siódmy do mety.

Nierównomierność formy poszczególnych zawodników sprawiła, że ciężar przeprowadzania akcji ofensywnych spoczywał przeważnie na tych samych zawodnikach, co wyczerpywało ich siły i w ostatecznym rezultacie odbiło się na wyniku zespołu.

Przeciętna szybkość zespołu była wyższa niż w roku ubiegłym, co należy zapisać na dobro drużyny choćby dlatego, że wyścig tegoroczny był o 600 km dłuższy. W zeszłym roku kolarze polscy przejechali trasę długości 1538 km z przeciętną szybkością 33,4 km na godz., w roku zaś bieżącym przejechali trasę o długości 2138 km z przeciętną szybkością 37,1.

Również ukończenie wyścigu przez wszystkich zawodników jest ich sukcesem zwłaszcza, że wyczynu tego dokonali obok reprezentacji Polski tylko Anglicy i przedstawiciele NRD.

...W 1953 MUSI BYĆ JESZCZE LEPIEJ

Wyścig i jego wyniki będą zapewne przedmiotem analizy naszych władz kolarskich. Zdobyte doświadczenia trzeba będzie zdyskontować w przyszłości. Szczegółowego omówienia wymaga również forma naszych reprezentantów, z czym łączy się organizacja ich przygotowania do następnego Wyścigu Pokoju oraz sposób przeprowadzania eliminacji.

Zmiana regulaminu tegorocznych eliminacji, na dwa tygodnie przed ich rozpoczęciem, spowodowała ostry protest Rady Trenerów oraz Sekcji Kolarstwa GKKF, trzeba więc przedyskutować, czy sposób przeprowadzenia eliminacji był właściwy. Trzeba go zmienić, jeśli można, na lepszy, aby pozwolił na wyłonienie istotnie najlepszych kolarzy.

Z. Weiss



Ambasador RP w Pradze — Grosz, wręcza kierownikowi zwycięskiej drużyny angielskiej pamiątkowy proporczyk. Stoją, pierwszy od prawej — ambasador Grosz, trzeci od prawej zwycięzca Steel. Na pierwszym planie widzimy nagrody zdobyte przez zwycięską drużynę.

Spotkanie z czytelnikiem!

Dnia 26 bm. o godz. 17-tej odbędzie się w świetlicy Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanach — spotkanie zespołu redakcji Przeglądu Sportowego z Czytelnikami: słuchaczami, kadrą trenerów i instruktorami AWF.

Spotkanie poprzedzi Żywa Gazetka w wykonaniu zespołu redakcyjnego Przeglądu Sportowego. Następnie odbędzie się dyskusja na temat treści i formy Przeglądu Sportowego.

To nie prawda, że Hindusi lubią grać w piłkę nożną boso

INDIE są krajem kontrastów.

Znamy Indie — kraj wielkich bogactw, tajemniczych pałaców, fakirów i jogów. Indie — do niedawna kolonia, a obecnie dominium Imperium Brytyjskiego, angielscy kapitaliści nazwali najpiękniejszą perłą w koronie króla angielskiego.

Ale znamy też Indie bez cudów — kraj głodujących i nędzarzy, kraj cierpiących pod uciskiem kolonizatorów w ciągu dwu wieków.

SPORT NUDZĄCYCH SIĘ ANGLIKÓW

Za białośnieżną fasadą pysznych pałacyków, uprawiają sport z próżniactwa wyniośli Anglicy, bezczelni i zarozumiali Amerykanie. Grają w golfa, w tenisa, lubią sport żeglarski. Wieczorem, leżąc na szezlongu, Amerykanin delektuje się przy głośniku szczegółami boksu z odległego od Kalkuty lub Bombaju, nowojorskiego ringu.

Odmiennie wygląda sport prawdziwych, lecz nieszczęśliwych gospodarzy Indii. Pod palącymi promieniami tropikalnego słońca pracując ciężko są oni przeważnie pozbawieni nawet najmniejszej radości życia. Umęczeni pracą ponad siłę, Hindusi nie są w stanie uprawiać sportu. Jeśli jednak znajdą wolną chwilę, z trudem znajdują boisko, nie mają bowiem najbardziej elementarnych warunków dla treningu i zawodów.

TO NIE „KOLORYT NARODOWY"

Nie przypadkiem piłkarze hinduscy grają boso. „Szczegół" ten wydaje się burżuazyjnym korespondentom sportowym... folklorem hinduskiej piłki nożnej.

Kłamstwo! Brak pieniędzy na obuwie sportowe, oczywiście najłatwiej jest nazwać „kolorytem narodowym". Ale wiadomo, że i tenisiści hinduscy trenują przy imaginowanej siatce, małymi, drewnianymi rakietkami — mało przypominającymi rakiety tenisowe.

Reakcyjna prasa hinduska, znajdująca się w rękach Anglików i Amerykanów, nie lubi pisać o współczesnym stanie hinduskiej kultury narodowej, o upadku nauki, sztuki i sportu. Korespondentów sportowych tej prasy najmniej interesuje los hinduskiego sportu i jego przyszłość.

W POGONI ZA ZYSKIEM

Inny jest stosunek do sportu lewicowej prasy hinduskiej. Postępowa prasa z żalem podkreśla fakt, że sport w Indiach jest przywilejem, że zawody sportowe przeważnie są środkiem bogacenia się dla macherów, środkiem dalszego rozkładu fizycznych i moralnych sił narodu.

„Dlaczego nie mamy boisk sportowych?" zapytuje jedna z postępowych gazet i odpowiedź brzmi: dlatego, że indyjski rząd i rząd prowincji indyjskich nie poświęcają najmniejszej uwagi rozwojowi fizycznemu młodego pokolenia. Gazeta podkreśla, że współczesna młodzież hinduska nie uprawia sportu.

W pogoni za zyskiem władze miejskie zabroniły klubom sportowym... niszczyć trawę na boiskach sportowych. Trawę sprzedaje się na pniu osobom prywatnym, które koszą ją dopiero wówczas, gdy się rozrośnie i stanie się dostatecznie wysoką.

„Sportowcy nie mogą korzystać z boisk aż handlarze nie raczą ponownie zebrać urodzaju" — gorzko ironizuje bombajska gazeta.

Nic dziwnego, że sytuacja hinduskiego sportu z każdym rokiem staje się gorsza. W kraju panuje głód i nędza.

WŚRÓD HINDUSKICH SPORTOWCÓW SĄ TALENTY

Dużą popularnością cieszy się w Indiach hokej. Kultywuje się tu zwykły hokej na lodzie i hokej na trawie. Przodujący hokeiści hinduscy wykazują prawdziwe mistrzostwo w tej dyscyplinie sportu. Wielokrotnie też zdobywali oni wybitne wyniki na zawodach międzynarodowych.

Znajduje się wśród hinduskich sportowców kilku niezłych tenisistów. Drużyna Indii brała udział w rozgrywkach o puchar Davisa. Należy podkreślić, także sukces hinduskiego lekkoatlety Pao, który dwa lata temu na zawodach w skokach zdobył wysokość dwa metry.

Niewątpliwie utalentowany i pracowity naród hinduski może i powinien mieć doskonałych sportowców. Jednakże trudno przypuszczać, aby w obecnych warunkach przedstawiciele narodowego sportu hinduskiego mogli liczyć na poważny sukces na zawodach z najlepszymi sportowcami krajów europejskich.

BRAK FUNDUSZÓW DLA ROZWOJU SPORTU

— Wytworzyła się taka sytuacja — z goryczą podkreśla sprawozdawca sportowy, że trzystomilionowy naród hinduski nie jest w stanie wysłać dość silnej drużyny przeciw sportowcom Anglii, Australii lub Malajom — nikt się o to nie troszczy.

Nie mamy dotychczas jednolitego systemu treningów i nie wychowujemy młodych talentów w sporcie. Tłumaczy się to przede wszystkim brakiem pomocy materialnej dla rozwoju sportu.

Postępowi działacze społeczni Indii współczesnych uważają sport za potężny środek wychowania fizycznego narodu, widzą w sporcie jeden ze środków utrwalenia przyjaźni i wzajemnego zrozumienia między narodami.

SPORT ZNOSI WAŚNIE RELIGIJNE

— W końcu 1951 r. mieliśmy przykład, jak zawody sportowe przyczyniają się do usunięcia waśni narodowych i religijnych — pisze gazeta „Krossrouds".

Było to wówczas, gdy na ogólnoindyjskie zawody piłkarskie w Bombaju przybyły drużyny ze wszystkich krańców Indii. Sportowcy hinduscy szczególnie cieszyli się z przyjazdu piłkarzy pakistańskich. Przyjechali oni pomimo to, że muzułmańscy gospodarze usiłowali im przeszkodzić.

Gazeta „Krossrouds" wyciąga słuszny wniosek twierdząc, że sport hinduski rozkwitnie dopiero wówczas, gdy zamiast prywatnego przedsiębiorstwa, sport stanie się wspólną sprawą narodową wszystkich narodów w Indiach.

SPORT RADZIECKI DROGOWSKAZEM

Sportowcy hinduscy z dużym zainteresowaniem i uwagą śledzą sukcesy sportowców w tych krajach, gdzie sport już dawno stał się sprawą ogólnonarodową, gdzie o rozwój kultury fizycznej troszczy się cały naród, tak jak to jest od lat w Związku Radzieckim. Sport w Związku Radzieckim jest drogowskazem dla wszystkich postępowych sportowców Indii.

Znamienne jest pod tym względem wystąpienie w prasie hinduskiej, będącego ub. wiosny w Moskwie hinduskiego szachisty T. A. Krysznamaczoria. W jego wypowiedziach o Związku Radzieckim i o rozwoju radzieckiego sportu, odczuwa się niezłomną wiarę w lepszą przyszłość i nadzieję, że Indie uwolnią się od ucisku imperialistów, i staną się szczęśliwym krajem pokojowej, twórczej pracy.

Tłumaczyła B. Karnawalska



Za białośnieżną fasadą pysznych pałacyków, uprawiają sport z próżniactwa — nudzące się Angielki. Wytworne, młode „ladies" grając w golfa nie chcą wiedzieć, że kilkadziesiąt metrów dalej na ulicach Kalkuty...



...ciężko pracują i żyją w ogromnej nędzy prawdziwi gospodarze tego kraju, którzy w prymitywnych i opłakanych warunkach bytowych nie mogą najczęściej nawet marzyć o takiej przyjemności i radości jak sport.

FRANCJA. *16 czerwca rozpocznie się w Joinville pod Paryżem ostatni przedolimpijski obóz pięściarzy francuskich. Kierownikiem tego obozu i głównym trenerem będzie Ferdynand Vianney. Na obóz powołani zostaną następujący pięściarze:*

w muszej Rossi i Roy, w koguciej Martin i Praetesi, w piórkowej Ventaja, Lepineux i Richard, w lekkiej Ferrer i Omari, w lekkopółśredniej Weissman, w półśredniej Belkacem, w lekkośredniej Queille i Biarrot, w średniej Tebbaka, w półciężkiej Arnaiz i Warrusel, i w ciężkiej Coeret.

*

SZWECJA. *Znany szwedzki trener lekkoatletyczny Olander w wywiadzie udzielonym prasie francuskiej dość pesymistycznie zapatruje się na szanse swych rodaków w Igrzyskach. Leandersson w maratonie, Ljundquist i Widenfeldt w skoku wzwyż, Nilsson w kuli i dysku, Bengtsson w oszczepie i Albertsson na 10.000 m to zdaniem Olandera zawodnicy, którzy mogą dojść do finałów. Strand, chociaż wznowił treningi, jest nadal zbyt nerwowy, i nie wydaje się, by mógł z powodzeniem startować w Igrzyskach.*

*

CHILE. *Trzej lekkoatleci chilijscy Yoma (400 m. pł.), Ohaco (dziesięciobój) i Haddad (dysk) przygotowywać się będą we Francji do startu w Igrzyskach Olimpijskich.*



Na piwo mieli dzisiaj ochotę również chłopcy. Czuli się jak uczniowie, którzy po zdaniu wyjątkowo trudnego egzaminu rozpoczynają dobrze zasłużone wakacje, wraz z książką odrzucając w kąt wszystkie troski roku szkolnego. Szli zwartą grupą, rozbawieni, świąteczni, łowiąc skrzętnie spojrzenia przechodniów, w których skłonni byli czytać uznanie dla siebie, jakby całe miasto musiało już wiedzieć o przedterminowym wykonaniu zadań przez warsztaty i walnym w tym sukcesie udziale ich młodzieżowej brygady.

Weszli do kawiarni Łapczyńskiego. Był to już lokal spółdzielczy, o byłym właścicielu słuch wszelki zaginął. Mówiono, że uciekł chyłkiem z miasta, pozostawiając interes na łasce losu. Wraz ze zmianą szyldu zmieniło się wnętrze kawiarni. Z odejściem Łapczyńskiego zniknęli z lokalu ci wszyscy, którym on niejako patronował, a mimo to ruch w lokalu nie osłabł ani na chwilę, przeciwnie wzmógł się ogromnie i pracowite ręce panny Geni, która teraz za wysokim kontuarem sprawowała pieczę nad kasą, nie miały chwili wytchnienia.

Chłopcy zestawili dwa stoliki. Przy piwie pozostał tylko Bartosik. Reszta zamówiła lemoniadę, a Bazylewicz dwa ciastka. Rozmawiali o wszystkim, przeskakując z tematu na temat. Najwięcej ożywienia do rozmowy wniósł Gutt. Maniek miał ku temu uzasadnione powody. We współzawodnictwie pokonał Sarneckiego, minimalnie ulegając tylko Łuczakowi. Dotrzymał słowa i pokazał „pieronowi", co potrafi. „Pieron" tymczasem wyglądał na zupełnie zadowolonego z porażki, najważniejsze bowiem było, że żaden z chłopców nie wykonał poniżej 150 procent, a w ostatecznej kolejności decydowały niewielkie różnice, świadczące, że brygada zrosła się w kolektyw bez słabych punktów.

— Wykonanie planu przed terminem — mówił Kornelski — to dla pięściarza zakończenie walki przed gongiem, a więc...

— Wygraliśmy przez K. O.

— Tak jest koledzy, klasyczny nokaut.

— Wobec tego należy przyjąć, że jest to pierwszy sukces naszego koła sportowego.

— Pierwszy, zgoda, ale nie ostatni.

— Ja myślę, że mówiąc o sukcesie, nie można zapominać o tym, komu go przede wszystkim zawdzięczamy — rzekł Łuczak.

— Piję zdrowie Staszka.

Stuknęli się szklankami z przejęciem. Sarnecki usiłował protestować, ale nie dali mu dojść do słowa.

— Dziękuję koledzy. Dziękuję ci, Tomek. Sarnecki wytarł głośno nos, chociaż nie zauważono, żeby przedtem miał katar.

Ze swej strony proponuję wznieść toast za nasze koło sportowe za naszą „Przyszłość".

— Brawo.

Pożegnali się zaraz po wyjściu z kawiarni. Nikt z kolegów nie mieszkał w pobliżu Tomka, sam więc pośpieszył do domu. Przyszedł przed kolacją. Matka krzątała się w kuchni, ojciec czytał na głos gazetę. Ujrzawszy syna, odłożył dziennik, zdjął okulary w drucianej oprawie i włożył je powoli do futerału. Potem wstał i otworzył szeroko ramiona.

— No, daj pyska, Tomek.

Ucałowali się krótko, po męsku. Jakże przyjemna jest szorstkość ojcowego policzka! Tomasz poczuł, jak gorąca fala wzruszenia wypełnia mu gardło i tamuje oddech. Na progu stanęła matka.

— Ojej, a coście się tak obłapili?

Paweł Łuczak zwrócił do żony pogodną twarz.

— Twój syn został przodownikiem pracy...

Stary zegar w kącie zazgrzytał i zaczął wybijać godzinę głośno i uroczyście.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Tramwaj był oblężony, a przecież nie mogli czekać na następny, gdyż spóźniliby się na pociąg. Mecz między „Przyszłością" i Ludowym Zespołem Sportowym „Karolewo", nad którym troskliwą opiekę objęła młodzież „Stali", wyznaczony był na dwunastą. Dostęp do wozu torował Bazylewicz, nieoceniony w takich wypadkach. Grupę zamykali Łuczak i Sarnecki. Wcisnęli się wreszcie do wozu, ale napór wsiadających był tak silny, że zostali wyparci aż na przedni pomost. Policzyli się, sprawdzając, czy są wszyscy.

— Wicherski jest? Tolek?

— Jestem. — Głos małego Wicherskiego dochodził jak z podziemia.

— Gdzieś ty wlazł? Trzymaj się kupy.

— Nie mogę...

— Czyja to walizka?

— Moja — ucieszył się Mazurek. — Właśnie jej szukam.

— Sportowcy, a bez niańki ani rusz — denerwował się Bazylewicz. — Gdyby ktoś się zgubił, to do Karolewa niech idzie najpierw prosto, a potem na lewo. Najlepiej torem kolejowym. Z meczem zaczekamy — zakpił.

— Jest i piastunka — krzyknął nagle Sarnecki.

Chłopcy spojrzeli we wskazanym przez Stacha kierunku.

— Oooooo...

Wóz prowadziła Teresa. Tylko Łuczak od razu zauważył dziewczynę. Pożerał wzrokiem jej zgrabną sylwetkę, pukle blond włosów, wymykające się spod tramwajarskiej czapki, płynne ruchy rąk regulujących szybkość pojazdu.

— Teresa — wrzasnęli chórem.

Nie odwróciła się, tylko lewą rękę podniosła do góry, dając tym ruchem znać, że ich poznaje.

— Zadzwoń, Tereska, ty tak ślicznie dzwonisz...

— Wal na dziewiątkę, Tereso, pociąg na nas czeka.

— Tomka wieziesz, ostrożnie...

Zasypali ją gradem pytań i żartów, a w każdym pytaniu i żarcie kryła się szczera radość z awansu dziewczyny. Nie odpowiadała chłopcom, choć przecisnęli się do niej, otaczając ją przyjaznym kołem. A kiedy nagabywali ją coraz bardziej, wskazała wolną, lewą ręką tabliczkę z napisem:

„Rozmowa z motorniczym wzbroniona".

Koniec

Olsztyn, 1950.